

Łączy nas piłka



FORTUNA
PUCHAR  POLSKI



LECH POZNAŃ VS
RAKÓW CZĘSTOCHOWA

16⁰⁰ 02.05.2022
PGE NARODOWY



*Play
New*





Drodzy Kibice!

Przed nami wielkie piłkarskie święto – finał Fortuna Pucharu Polski 2022. Po dwóch latach przerwy najważniejszy, decydujący mecz tych rozgrywek wraca na PGE Narodowy, do domu reprezentacji Polski.

Występ na tej wyjątkowej arenie to prawdziwy zaszczyt. Finał Fortuna Pucharu Polski – Lech Poznań oraz Raków Częstochowa – udowodnili już w tej edycji rozgrywek, że są w stanie stworzyć znakomite widowisko. Liczę na porównujący finał, trzymający w napięciu od pierwszego do ostatniego gwizdka sędziego.

„Puchar Tysiąca Drużyn” to zawsze gwarancja wielkich emocji. Tylko tutaj dochodzi do rywalizacji zespołów amatorskich z zawodowymi. Każdy może wygrać z każdym, niezależnie od poziomu rozgrywkowego, na którym aktualnie występuje. Wzorem dla drużyn z niższych lig może być postawa w tegorocznej edycji trzecioliżowej Olimpiady Grudziądz, która awansowała aż do półfinału, w którym lepszy okazał się dopiero Lech.

Obaj finaliści dotarli na PGE Narodowy w pełni zasłużenie. Od początku sezonu grają bardzo atrakcyjnie dla oka, a przede wszystkim skutecznie. Potwierdzają to również wyniki w PKO BP Ekstraklasie i zacięty bój o mistrzostwo kraju. Dlatego też finał Fortuna Pucharu Polski powinien być wielką, piłkarską ucztą dla kibiców.

Apeluję o szacunek dla przeciwnika i walkę w duchu fair play. Niech wygra lepszy! Łączymy nas piłką!

Cezary Kulesza, Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej



Wydawca: **Polski Związek Piłki Nożnej**
ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. 7
02-366 Warszawa
tel.: **732 122 222**, fax: **+48 (22) 55 12 240**
e-mail: pzpn@pzpn.pl; wsparcie@pzpn.pl
www.pzpn.pl, www.laczynaspilka.pl

Program przygotowali: **Paweł Drażba, Jacek Janczewski, Emil Kopański, Andrzej Klemba, Piotr Wiśniewski, Tadeusz Danisz, Rafał Cepko, Szymon Tomasiak, Rafał Byrski, Krzysztof Jaśniak, Piotr Kuczkowski, Adrian Woźniak, Michał Bartnicki, Ewelina Jasinska, Michał Zachodny (ekspert Viaplay).**
Projekt okładki: **Mateusz Sadowski**. Studio graficzne: **Iwona Polok, Mateusz Sadowski, Kamil Namysła**.
Skład graficzny: **Piotr Przychodzeń**.
Foto: **Archiwum PZPN, Łukasz Gruchała, Cyfrasport, Paula Duda, 400mm.pl, East News, PAP.**





**WSZYSTKIE DROGI
PROWADZĄ DO... WARSZAWY.**

**HISTORIA FINAŁÓW
NA PGE NARODOWYM**



„Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu” – kto z nas nie zna tego słynnego powiedzenia, którego początki sięgają czasów starożytnych? Związane było z rozbudowaną siecią dróg Imperium Rzymskiego, a każda z nich kończyła się w stolicy kraju. Przekładając je na naszą rzeczywistość i piłkarski Fortuna Puchar Polski, możemy stwierdzić, że wszystkie drogi prowadzą do... Warszawy. Od 2014 roku miejscem rozgrywania finału „Pucharu Tysiąca Drużyn” został PGE Narodowy, ale w ostatnich dwóch latach zdarzyły się wyjątki od tej reguły. Z powodu pandemii koronawirusa i zlokalizowaniu na warszawskim obiekcie Szpitala Narodowego, decydujące mecze odbyły się w Lublinie. W 2022 roku finał wreszcie wrócił do „domu”.



Od prowizorki do wielkiego święta

Dziś trudno to sobie wyobrazić, ale w nie tak odległej przeszłości, bo jeszcze przed 2014 rokiem, spotkania mające wyłonić triumfatora krajowego pucharu nie miały stałego miejsca rozegrania, stałego terminu i... nie cieszyły się zbyt wielkim zainteresowaniem widzów. Zwycięzcę wyłaniano nie tylko w większych miastach, jak: Warszawa, Poznań, Kraków, Bydgoszcz czy Olsztyn, ale również w mniejszych miejscowościach, jak np.: Piotrków Trybunalski, Kalisz, Wronki, czy Kielce. Bywało i tak, że o tym, kto zdobędzie okazałe trofeum, decydował dwumecz rozgrywany na obiektach obu rywali. Wszystko zmieniło się dopiero w 2014 roku. Na stałe areną finału został... dom reprezentacji Polski, PGE Narodowy. Termin? Również nie był przypadkowy: 2 maja, godzina 16:00.

Historyczny mecz w Święto Flagi

W związku z umiejscowieniem finału na Narodowym w Warszawie, znacząco wzrósł prestiż tych rozgrywek. W końcu można było poczuć się jak w Anglii, Włoszech czy w Niemczech, gdzie finałowe spotkanie krajowego pucharu odbywa się co roku w stolicy – na Wembley w Londynie, Stadio Olimpico w Rzymie i Stadionie Olimpijskim w Berlinie. Dla każdej drużyny w Polsce gra na PGE Narodowym była więc olbrzymią nagrodą, a dla piłkarzy niebędących reprezentantami kraju, spełnieniem marzeń.







Historyczny, pierwszy finał na warszawskim obiekcie, został rozegrany 2 maja 2014 roku – w Święto Flagi RP. Na finiszu jubileuszowej, 60. edycji Pucharu Polski zmierzyły się Zagłębie Lubin i Zawisza Bydgoszcz. Oba zespoły nigdy wcześniej nie wygrały tych rozgrywek. „Miedziowici” przegrali dwie poprzednie próby, a bydgoszczanie wystąpili w finale po raz pierwszy. Z okazałym, zupełnie nowym trofeum, wyjechała ze stolicy drużyna z nad Brdy, która wygrała po serii rzutów karnych 6:5 (po dogrywce było 0:0).

Hat-trick Lecha, ale bez sukcesu

W latach 2015–2017 trzykrotnie w finale Pucharu Polski zagrał poznański Lech. I wszystkie trzy podejścia... spał. Dwa pierwsze były dla fanów „Kolejorza” niezwykle prestiżowe, bowiem ich drużyna mierzyła się z odwiecznym rywalem – warszawską Legią. Oba kluby walczyły o mistrzostwo Polski, a przedsmakiem ligowego finiszu było bezpośrednie starcie w krajowym pucharze. 2 maja 2015 roku lepsza o jedną bramkę okazała się Legia, która zwyciężyła 2:1. Poznaniaków prowadził wówczas Maciej



“
Historyczny,
pierwszy finał
na warszawskim
obiekcie, został
rozegrany
2 maja 2014 roku
– w Święto
Flagi RP.



Skorża, który od kwietnia 2021 r. ponownie został szkoleniowcem Lecha.

Rok później na PGE Narodowym znów doszło do konfrontacji warszawsko-poznańskiej. I po raz kolejny górą z tego starcia wyszła ekipa ze stolicy. O sukcesie świętującej 100-lecie istnienia Legii przesądził gol Aleksandara Prijovicia. Smaczku tej rywalizacji dodawała osoba ówczesnego trenera „Kolejorza” Jana Urbana, który kilka lat wcześniej sięgnął po Puchar Polski jako szkoleniowiec „Wojskowych”.





Po niepowodzeniach z legionistami, Lech jeszcze raz awansował do finału w 2017 roku. Hasło z oprawy poznańskich kibiców „Do trzech razy sztuka”, nie znalazło odzwierciedlenia w rzeczywistości. Choć Lech był faworytem meczu z Arką Gdynia, to po jego zakończeniu cieszyli się gracze z Trójmiasta. Wszyst-

ko, co najważniejsze w tym spotkaniu, wydarzyło się w dogrywce. Ekipa trenera Leszka Ojrzyńskiego (został trenerem Arki trzy tygodnie wcześniej, zastępując Grzegorza Nicińskiego, który doprowadził ją do finału) ograła faworyta 2:1 i zdobyła po raz drugi w historii Puchar Polski.



“ Ekipa trenera Ojrzyńskiego
ograła faworyta 2:1.



I tak Legia, i tak Legia z Pucharem Polski

„I tak Legia, panowie, i tak Legia mistrzem” – rzucił w ostatniej kolejce sezonu 2017/2018 do pracowników Jagiellonii Białystok schodzący do szatni (po czerwonej kartce) gracz płockiej Wisły Dominik Furman. Były pomocnik stołecznego klubu wiedział, co mówi. „Wojskowi” grali w Poznaniu z Lechem, prowadzili 2:0, ale mecz został przerwany z powodu fatalnego zachowania miejscowych kibiców (ostatecznie Legii przyznano walkower). Słowa „Furmiego” można było odnieść również do Pucharu Polski. 2 maja 2018 roku Legia sięgnęła bowiem po 19. w historii krajowy puchar. W finale drużyna z Warszawy zmierzyła się z Arką Gdynia i wygrała 2:1. To jak dotąd ostatni triumf legionistów w „Pucharze Tysiąca Drużyn”. Od 2018 roku stołeczny zespół nie zdołał awansować do finału.

Ostatni raz na PGE Narodowym

Gdy 2 maja 2019 roku na murawę PGE Narodowego wychodziły drużyny Jagiellonii Białystok i Lechii Gdańsk, chyba nikt nie spodziewał się, że na kolejny finał Pucharu Polski na tym obiekcie przyjdzie nam czekać aż trzy lata. Podobnie, jak nikt nie spodziewał się, że o rozstrzygnięciu przesądzi gol strzelony w... siódmej minucie doliczonego czasu gry. Wszyscy – chyba włącznie z piłkarzami „Jagi” – czekali już na dogrywkę. I właśnie wtedy do bramki trafił Artur Sobiech, zapewniając Lechii drugi w historii Puchar Polski.

To był jak dotąd ostatni taki mecz na PGE Narodowym. Gdy w 2020 roku wybuchła pandemia koronawirusa, rozgrywki pucharowe i ligowe zostały zawieszane. Na warszawskim obiekcie powstał tymczasowy szpital dla chorych na COVID-19. Rozegranie w stolicy finału Pucharu Polski nie było więc możliwe. Spotkanie Cracovii z Lechią Gdańsk

“ Do bramki trafił Artur Sobiech, zapewniając Lechii drugi w historii Puchar Polski.

(3:2) odbyło się w Lublinie, z prawie trzymiesięcznym poślizgiem (24 lipca 2020 r.). Rok później finaliści krajowego pucharu znów zjawili się na Arenie Lublin. Tym razem z uwagi na obostrzenia covidowe i niemożność wpuszczenia widzów na trybuny, mecz Rakowa Częstochowa z Arką Gdynia (2:1) przeniesiono z Warszawy do stolicy województwa lubelskiego.

Z końcem marca stało się jasne, że tegoroczny finał wróci na swoje miejsce – na PGE Narodowy. 2 maja 2022 roku stadion znów zapełnił się kibicami, którzy – miejmy nadzieję – obejrzą niezapomniane widowisko. Piłkarze Rakowa oraz ich trener Marek Papszun staną przed szansą wywalczenia drugiego z rzędu Fortuna Pucharu Polski. Szyki spróbują im pokrzyżować świętujący stulecie istnienia Lech, którego trener Skorża będzie chciał „odkuć się” za porażkę z Legią przed siedmioma laty. Jedno jest pewne, na PGE Narodowym znów szykuje się wielkie święto futbolu, a samo spotkanie i jego organizacja będzie polskim finałem Champions League.

Adrian Woźniak



KADRA LECHA POZNAŃ



FILIP BEDNAREK

26.09.1992
87/189
bramkarz



BARTOSZ MROZEK

23.02.2000
87/192
bramkarz



MICKEY VAN DER HART

13.06.1994
91/190
bramkarz



ALAN CZERWIŃSKI

02.02.1993
77/181
obrońca



BARRY DOUGLAS

04.09.1989
72/177
obrońca



TOMASZ KĘDZIÓRA

11.06.1994
77/184
obrońca



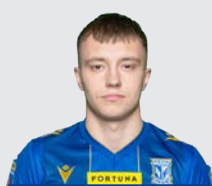
ANTONIO MILIĆ

10.03.1994
87/189
obrońca



JOEL PEREIRA

28.09.1996
69/174
obrońca



MAKSYMILIAN PINGOT

01.04.2003
81/189
obrońca



PEDRO REBOCHO

23.01.1995
76/170
obrońca



LUBOMIR SATKA

02.12.1995
81/189
obrońca



JOAO AMARAL

07.09.1991
67/172
pomocnik



JAKUB ANT CZAK

29.04.2004
60/170
pomocnik



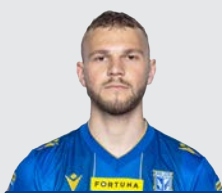
ADRIEL BA LOUA

25.07.1996
71/171
pomocnik



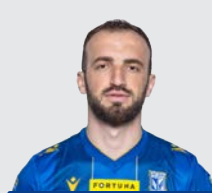
JAKUB KAMIŃSKI

05.06.2002
74/180
pomocnik



JESPER KARLSTROEM

21.06.1995
88/185
pomocnik



NIKA KVEKVESKIRI

29.05.1992
85/185
pomocnik



FILIP MARCHWIŃSKI

10.01.2002
75/188
pomocnik



RADOSŁAW MURAWSKI

22.04.1994
78/175
pomocnik



DANI RAMIREZ

18.06.1992
72/174
pomocnik



MICHAŁ SKÓRAŚ

15.02.2000
75/175
pomocnik



MATEUSZ SKRZYP CZAK

22.08.2000
85/189
pomocnik



PEDRO TIBA

31.08.1988
75/175
pomocnik



KRISTOFFER VELDE

09.09.1999
79/186
pomocnik



MIKAEL ISHAK

31.03.1993
83/186
napastnik



DAWID KOWNACKI

14.03.1997
84/186
napastnik



ARTUR SOBIECH

12.06.1990
81/186
napastnik



MACIEJ SKORŻA



Urodził się 10 stycznia 1972 roku w Radomiu. Jako piłkarz występował w barwach tamtejszego Radomiaka, a także AZS AWF Warszawa.

Bardzo szybko, bo już w 1994 roku, rozpoczął przygodę trenerską. Zaczynał od pracy z młodzieżą w warszawskiej Legii, a w 1997 roku został asystentem szkoleniowca reprezentacji Polski U-21. Pracował także w SMS Piaseczno, Amice Wronki i Wiśle Płock. Z juniorami Amiki sięgnął po mistrzostwo Polski U-19 (2002). Niespełna rok później został asystentem selekcjonera kadry narodowej Pawła Janasa i w tej roli pracował do 2006 roku. W latach 2004-2005 był szkoleniowcem Amiki Wronki, by później przenieść się do Dyskobolii Grodzisk Wielkopolski. Z klubem tym wywalczył Puchar Polski oraz Puchar Ekstraklasy (2007).

To zaprowadziło go do Wisły Kraków, w której pracował przez trzy lata. Dwukrotnie sięgnął z tym zespołem po mistrzostwo kraju (2008, 2009). Kolejnym przystankiem w jego karierze była warszaw-

ska Legia. W czasie pracy w tym klubie dopisał do swojego dorobku dwa Puchary Polski (2011, 2012). Był o krok od doprowadzenia Legii także do tytułu mistrzowskiego, który wymknął się „Wojskowym” z ręk w ostatnich kolejkach. W latach 2012-2013 prowadził saudyjski Ettifaq FC, a w Polsce ponownie zameldował się w 2014 roku, przejmując stery w Lechu Poznań. Z „Kolejorzem” wygrał mistrzostwo kraju, a także Superpuchar Polski. W stolicy Wielkopolski pracował do października 2015, a w 2017 roku przez pięć miesięcy stał na czele Pogoni Szczecin. W latach 2018-2020 Maciej Skorża prowadził reprezentację Zjednoczonych Emiratów Arabskich do lat 23. 12 kwietnia 2021 roku ponownie został szkoleniowcem Lecha Poznań. Obecny trener „Kolejorza” może pochwalić się już ośmioma trofeami, a w sezonie 2021/2022 ma szansę poprawić znacząco ten dorobek i poprowadzić swoją drużynę do podwójnej korony – mistrza kraju i zdobywcy Fortuna Pucharu Polski.



Droga Lecha Poznań do finału Fortuna Pucharu Polski

I runda

28 września 2021, Poznań

Skra Częstochowa – Lech Poznań 0:3 (0:1)

Bramki: Artur Sobiech 17, Barry Douglas 57, Antoni Kozubal 84.

1/16 finału

26 października 2021, Skierniewice

Unia Skierniewice – Lech Poznań 0:2 (0:2)

Bramki: Dani Ramirez 9, Bartosz Broniarek 21 s.

1/8 finału

1 grudnia 2021, Kraków

Garbarnia Kraków – Lech Poznań 0:4 (0:3)

Bramki: Filip Marchwiński 16, Jakub Banach 23 s, Alan Czerwiński 32, Radosław Murawski 64.

1/4 finału

2 marca 2022, Zabrze

Górnik Zabrze – Lech Poznań 0:2 (0:1)

Bramki: Joao Amaral 31, 58.

1/2 finału

5 kwietnia 2022, Grudziądz

Olimpia Grudziądz – Lech Poznań 0:3 (0:1)

Bramki: Dawid Kownacki 26, Barry Douglas 49, 58.

Sztab szkoleniowy



RAFAŁ JANAS
Asystent trenera



MACIEJ KĘDZIOREK
Asystent trenera



WOJCIECH MAKOWSKI
Asystent trenera, analityk



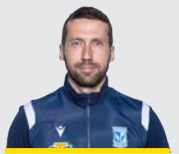
DARIUSZ DUDKA
Asystent trenera



MACIEJ PALCZEWSKI
Trener bramkarzy



ANTONIN CEPEK
Trener przygotowania motorycznego



KAROL KIKUT
Trener przygotowania motorycznego



HUBERT BARAŃSKI
Analityk



KRZYSZTOF PAWLACZYK
Lekarz



PAWEŁ CYBULSKI
Lekarz



DAMIAN BARTKIEWICZ
Lekarz



MACIEJ ŁOPATKA
Fizjoterapeuta



MARCIN LIS
Fizjoterapeuta



MACIEJ SMUNIEWSKI
Fizjoterapeuta



PATRYK WIŚNIEWSKI
Specjalista ds. suplementacji



MARIUSZ SKRZYPCZAK
Kierownik drużyny



SŁAWOMIR MIZGAŁSKI
Kit manager



ARTUR DZIERZBICKI
Kucharz



MACIEJ SKORŻA: MAMY SWÓJ CEL

Trener Lecha Poznań, Maciej Skorża, staje przed szansą, by po raz czwarty w karierze poprowadzić swój zespół do triumfu w rozgrywkach Pucharu Polski. Co więcej, może także cieszyć się z dubletu. – Od dawna deklarujemy, że chcemy w tym sezonie sięgnąć po mistrzostwo oraz puchar i do tego dążymy – mówi.

Dorobek Lecha Poznań w tegorocznych rozgrywkach o Fortuna Puchar Polski imponuje – czternaście zdobytych bramek i zero straconych goli w sześciu spotkaniach. Co złożyło się na tak znakomity rezultat?

Kluczowe było odpowiednie podejście mentalne do naszych dotychczasowych spotkań w tegorocznej edycji rozgrywek. Graliśmy z zespołami z niższych lig, ale do każdego przeciwnika podeszliśmy z odpowiednim szacunkiem i stąd wzięły się te rezultaty.

Które z dotychczasowych spotkań Lecha Poznań w krajowym pucharze może uznać pan za najbardziej istotne?

To w Zabrzu, przeciwko Górnikowi w ćwierćfinale. I tu nie chodzi tylko o to, że to był nasz jedyny rywal z PKO BP Ekstraklasy. Po pierwsze, graliśmy na bardzo trudnym terenie, bo zabran nie jest łatwo pokonać na ich stadionie. Po drugie, zespół trenera Jana Urbana był w dobrej dyspozycji. A po trzecie, była to dla Górnika ostatnia szansa na trofeum w tym sezonie, więc mocno skupił się właśnie na pucharze. Wygraliśmy jednak dosyć pewnie 2:0 i zakwalifikowaliśmy się do półfinału.

Po pięciu latach Lech Poznań ponownie zagra na PGE Narodowym o krajowy puchar. Jak wielka jest mobilizacja w pańskim zespole? Minione finały w wykonaniu „Kolejorza” nie były udane.

Jeśli chodzi o poprzednie finały, to nie sięgamy pamięcią wstecz, skupiamy się tylko na tym, co przed nami. Mamy swój cel, chcemy wywalczyć w tym

roku Puchar Polski i liczymy, że 2 maja okażemy się lepi od przeciwnika i wzniesiemy trofeum.

Przeciwnikiem Lecha Poznań będzie Raków Częstochowa. Jak mógłby scharakteryzować pan zespół prowadzony przez szkoleniowca Marka Papszuna?

Raków to bardzo solidna drużyna, która na boisku jest świetnie zorganizowana. Ważny w ich przypadku jest aspekt fizyczny, bo są pod tym względem dobrze przygotowani. Mają też świetną mentalność. No i nie brakuje im indywidualności, na czele z Ivi Lopezem.

Jak ważnym osiągnięciem dla pana jest możliwość rywalizacji i zdobycia Fortuna Pucharu Polski?

Bardzo ważnym. To będzie mój szósty finał. Co prawda w tym ostatnim nie udało się zdobyć trofeum, ale wcześniej miałem okazję świętować trzy razy wywalczenie Pucharu Polski. Czekam teraz na czwarte.

Bieżący sezon może być dla Lecha przełomowy. Pański zespół, oprócz Fortuna Pucharu Polski, może sięgnąć także po tytuł mistrza kraju. Ostatni raz tego osiągnięcia „Kolejorz” dokonał niespełna czterdzieści lat temu.

Doskonale wiem, że Lech raz w historii wywalczył dublet – było to w 1984 roku. Byłoby to fantastyczne uczucie móc powtórzyć tamto osiągnięcie. Od dawna deklarujemy, że chcemy w tym sezonie sięgnąć po mistrzostwo oraz puchar i do tego dążymy.

“

**Byłoby to
fantastyczne
uczucie móc
powtórzyć
tamto
osiągnięcie.**



KADRA RAKOWA CZĘSTOCHOWA



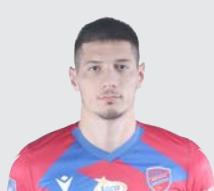
VLADAN KOVACEVIĆ

11.04.1998
81/192
bramkarz



KACPER TREŁOWSKI

19.08.2003
77/190
bramkarz



ZORAN ARSENIĆ

02.06.1994
75/187
obrońca



OSKAR KRZYŻAK

24.01.2002
83/186
obrońca



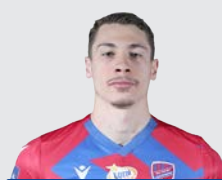
ANDRZEJ NIEWULIS

21.04.1989
77/187
obrońca



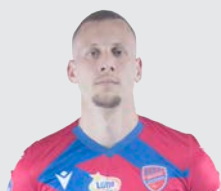
TOMASZ PETRASEK

02.03.1992
99/199
obrońca



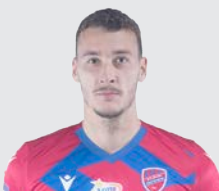
BOGDAN RACOVITAN

06.06.2000
80/185
obrońca



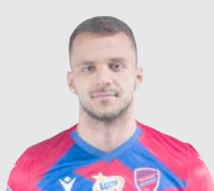
MILAN RUNDIĆ

29.03.1992
80/188
obrońca



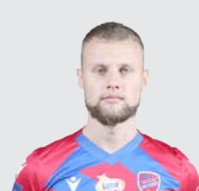
DOMINIK WYDRA

21.03.1994
79/185
obrońca



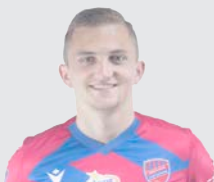
MARCIN CEBULA

06.12.1995
65/177
pomocnik



SZYMON CZYŻ

08.07.2001
70/176
pomocnik



WIKTOR DŁUGOSZ

01.07.2000
64/182
pomocnik



LUKA GAGNIDZE

28.02.2003
72/175
pomocnik



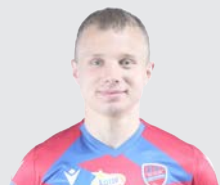
WALERIAN GWILIA

24.05.1994
79/182
pomocnik



VLADYSLAV KOCHERGIN

30.04.1996
70/178
pomocnik



PATRYK KUN

20.04.1995
61/165
pomocnik



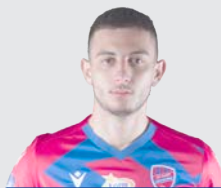
BEN LEDERMAN

08.05.2000
75/182
pomocnik



IVAN LOPEZ

29.06.1994
76/174
pomocnik



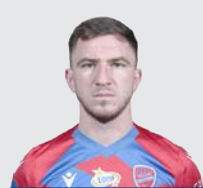
GIANNIS PAPANIKOLAOU

18.11.1998
72/1872
pomocnik



IGOR SAPAŁA

11.10.1995
79/187
pomocnik



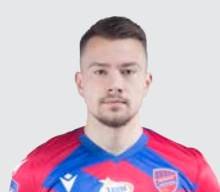
DEIAN SORESCU

29.08.1997
72/176
pomocnik



FABIO STURGEON

04.02.1994
78/183
pomocnik



FRAN TUDOR

27.09.1995
68/173
pomocnik



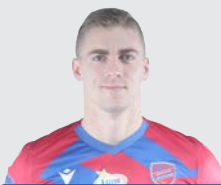
MATEUSZ WDOWIAK

28.08.1996
63/174
pomocnik



JAKUB ARAK

02.04.1995
78/183
napastnik



VLADISLAVS GUTKOVSKIS

02.04.1995
82/187
napastnik



SEBASTIAN MUSIOLIK

19.05.1996
88/193
napastnik



ILJA SZKURYŃ

17.08.1999
80/188
napastnik



MAREK PAPSZUN

Urodził się 8 sierpnia 1974 roku. Po zakończeniu przygody zawodnika (grywał głównie w klubach z niższych klas rozgrywkowych), podjął pracę trenerską. Przez lata związany z klubami warszawskimi, prowadził trampkarzy i juniorów w Polsce Tarchomin. Kolejny etap jego pracy w roli szkoleniowca to m.in. GKP Targówek, KS Łomianki, Legionovia Legionowo czy Świt Nowy Dwór Mazowiecki. Mimo wielu trudności, które spotykał na swojej drodze w zawodzie trenera, nigdy nie zrezygnował i zawsze dawał z siebie wszystko. Poświęcał się piłce nożnej i piął w górę. „Jeżeli ktoś kocha futbol, pracuje bez względu na to, gdzie jest. Czy zarabiasz złotówkę, czy milion, musisz być tak samo zaangażowany” – zaznaczył szkoleniowiec.

Po odejściu ze Świt Nowy Dwór Mazowiecki trener Papszun obrał inny kierunek. Zdecydował się na objęcie zespołu z województwa śląskiego – Rakowa Częstochowa, wówczas jeszcze drugoligowego. Na ławce trenerskiej zadebiutował 23 kwietnia 2016 roku w meczu z Puszcą Niepołomice i premierowy sezon zakończył na piątym miejscu. W kolejnym Raków pod wodzą Papszuna zdominował rozgrywki drugiej ligi i z pierwszego miejsca awansował szczebel wyżej. W sezonie 2017/2018 częstochowianie ligę skończyli na siódmym miejscu. O ekipie z Częstochowy zdecydowanie najgłośniej zaczęło się robić w następnej kampanii. Raków w rozgrywkach 2018/2019 wyprzedził o jeden punkt ŁKS Łódź i z pierwszego miejsca awansował do ekstraklasy.

Mimo promocji pozostał jednak spory niedosyt, bowiem w krajowym pucharze Raków spisywał się rewelacyjnie i do pełni szczęścia zabrakło niewiele... Zespół Marka Papszuna wyeliminował Lecha Poznań, a później Legię Warszawa. W meczu półfinałowym częstochowianie musieli uznać wyższość Lechii Gdańsk, która wygrała po trafieniu Artura Sobiecha. W minionej



kampanii częstochowianom pod wodzą szkoleniowca Papszuna wreszcie udało się sięgnąć po upragnione trofeum. 2 maja 2021 roku w meczu finałowym Fortuna Pucharu Polski Raków Częstochowa rywalizowała z Arką. Mimo że gdynianie objęli prowadzenie, ostatnie minuty spotkania należały do Rakowa. Do remisu doprowadził Ivi Lopez, a bramkę na wagę upragnionego zwycięstwa zdobył David Tijanic.

Marek Papszun po kolejne trofeum sięgnął ponad dwa miesiące później. Częstochowianie w spotkaniu o krajowy Superpuchar rywalizowali z Legią Warszawa. Regulaminowy czas gry zakończył się wynikiem 1:1 i konieczne były do rozegrania rzuty karne. Konkurs „jedenastek” skuteczniej egzekwowali piłkarze Rakowa, którzy do klubowej gabloty mogli dołożyć kolejne trofeum. W bieżącym sezonie zespół trenera Papszuna stanie przed szansą obrony Fortuna Pucharu Polski. Walczy również o mistrzostwo kraju.



Droga Rakowa Częstochowa do finału Fortuna Pucharu Polski

I runda

22 września 2021, Rzeszów

Stal Rzeszów

– Raków Częstochowa **2:4 (0:2)**

Bramki: Dominik Marczuk 47, Piotr Głowacki 51 k
– Mateusz Wdowiak 13, Andrzej Niewulis 45, Ivi Lopez 84, Vladislavs Gutkovskis 90.

1/16 finału

26 października 2021, Kalisz

KKS 1925 Kalisz

– Raków Częstochowa **1:2 (0:2)**

Bramki: Bartosz Waleńcik 85 – Walerian Gwilia 37 k, Mateusz Wdowiak 45.

1/8 finału

1 grudnia 2021, Nieciecza

Bruk-Bet Termalica Nieciecza

– Raków Częstochowa **0:2 (0:2)**

Bramki: Fabio Sturgeon 7, Ben Lederman 43.

1/4 finału

1 marca 2022, Gdynia

Arka Gdynia

– Raków Częstochowa **0:2 (0:1)**

Bramki: Sebastian Musiolik 20, Vladislavs Gutkovskis 65.

1/2 finału

6 kwietnia 2022, Częstochowa

Raków Częstochowa

– Legia Warszawa **1:0 (1:0)**

Bramka: Mateusz Wdowiak 5.

Sztab szkoleniowy



GONÇALO FEIO
II trener



DAWID SZWARGA
Asystent trenera



DARIUSZ SKRZYP CZAK
Asystent trenera



ŁUKASZ WŁODAREK
Asystent trenera



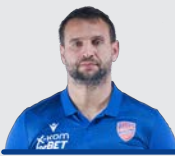
MARIUSZ KONDAK
Asystent trenera



MACIEJ KRZYMIEN
Trener analityk



JAROSŁAW TKOCZ
Trener bramkarzy



MICHAŁ GARNYS
Trener przygotowania fizycznego



STANISŁAW GADZIŃSKI
Asystent trenera przygotowania fizycznego



PAWEŁ FRELIK
Trener mentalny



WOJCIECH HERMAN
Sztab medyczny



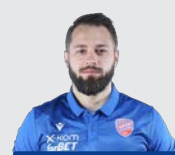
LESZEK SIMIŁOWSKI
Sztab medyczny



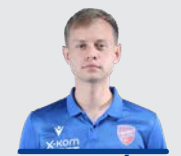
SEBASTIAN MIZGAŁA
Sztab medyczny



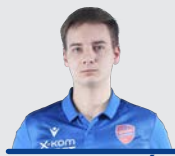
PIOTR KOWALCZYK
Sztab medyczny



KAMIL WASKOWSKI
Kierownik drużyny



OSKAR KOŚLIK
Asystent kierownika drużyny



PATRYK WĘGRZYŃSKI
Kitman



MAREK PAPSZUN: CHCEMY OBRONIĆ PUCHAR

Raków Częstochowa konsekwentnie kroczy swoją drogą. Po zdobyciu w ubiegłym sezonie Fortuna Pucharu Polski, ekipa spod Jasnej Góry ponownie ma szansę na zwycięstwo w tych rozgrywkach. – Bardzo chcielibyśmy obronić puchar. Do każdego meczu przystępujemy z myślą o zwycięstwie i zobaczymy, gdzie nas to zaprowadzi – mówi trener Marek Papszun.

Czy „konsekwencja” jest słowem klucz w warsztacie szkoleniowym trenera Marka Papszuna? Raków Częstochowa wytrwale kroczy wyznaczoną drogą. Osiągane przez klub rezultaty mogą budzić podziw. Robimy wszystko, by z roku na rok rozwijać się w każdym aspekcie. Stawiamy kolejne kroki do przodu i wyznaczamy sobie coraz ambitniejsze cele. Tak, ta konsekwencja w pracy jest bardzo ważna, bo umożliwia długofalowy rozwój. Chcemy dalej podążać tą drogą.

Raków broni trofeum wywalczonego w minionym roku. Która ścieżka do finału była trudniejsza – ta z poprzedniej, czy raczej bieżącej edycji rozgrywek? Każdy sezon jest inny, więc trudno porównywać obie drogi. Patrząc na rywali, wydaje się, że w poprzednim sezonie mieliśmy trudniejsze zadanie, ale to złudna perspektywa. Nierzadko mecz z drugoligowcem potrafi być bardziej wymagający od starcia z wyżej notowanymi rywalami. Na pewno doświadczenia z poprzednich sezonów, a w szczególności z ubiegłorocznego finału, pomogą nam podczas meczu z Lechem.

Finał Fortuna Pucharu Polski powraca na PGE Narodowy, na którym nie miał pan jeszcze okazji poprowadzić zespołu. Czy ten obiekt budzi w panu dodatkową ekscytację zbliżającym się meczem? Na pewno mecz na takim stadionie dodaje prestiżu samemu wydarzeniu i dla wszystkich jest dużym przeżyciem. Wiem, że zespół będzie wspierała duża gru-



“
Takie mecze
pamięta się
przez całe
życie.”

pa kibiców z Częstochowy. Dla wszystkich to będzie wielkie święto i dobrze, bo takie mecze pamięta się przez całe życie.

Raków może wywalczyć zarówno mistrzostwo Polski, jak i krajowy puchar. To może być sezon, jakiego jeszcze w Częstochowie nie było. Czuje pan dodatkową presję z tym związaną, czy raczej traktuje to jako ogromną szansę, nie konieczność?

Podchodzimy do tego spokojnie. Celem na ten sezon było zakwalifikowanie się do europejskich pucharów i już można powiedzieć, że nam się to udało. Trudno stawiać nas w roli faworyta, bo pod wieloma względami jeszcze wiele brakuje nam do takich klubów, jak choćby Lech. Bardzo chcielibyśmy obronić puchar zdo-

byty w poprzednim sezonie. Do każdego meczu przyśtupejmy z myślą o zwycięstwie i zobaczymy, gdzie nas to zaprowadzi.

Lech Poznań nie będzie z pewnością łatwym rywalem. Zmobilizowany stuleciem „Kolejorz” ma ogromny apetyt na podwójną koronę. Gdzie widzi pan najsilniejsze strony poznańskiej ekipy?

Lech jest drużyną budowaną pod mistrzostwo Polski i swoich aspiracji nie ukrywa. Potwierdzają to też wyniki, które stawiają ich w pierwszym szeregu do zdobycia tytułu zarówno w lidze, jak i w pucharze. Mają wielu klasowych zawodników i imponujący bilans bramek. Ale my także jesteśmy w formie. Czekamy na ten mecz i chcemy się z Lechem skonfrontować.

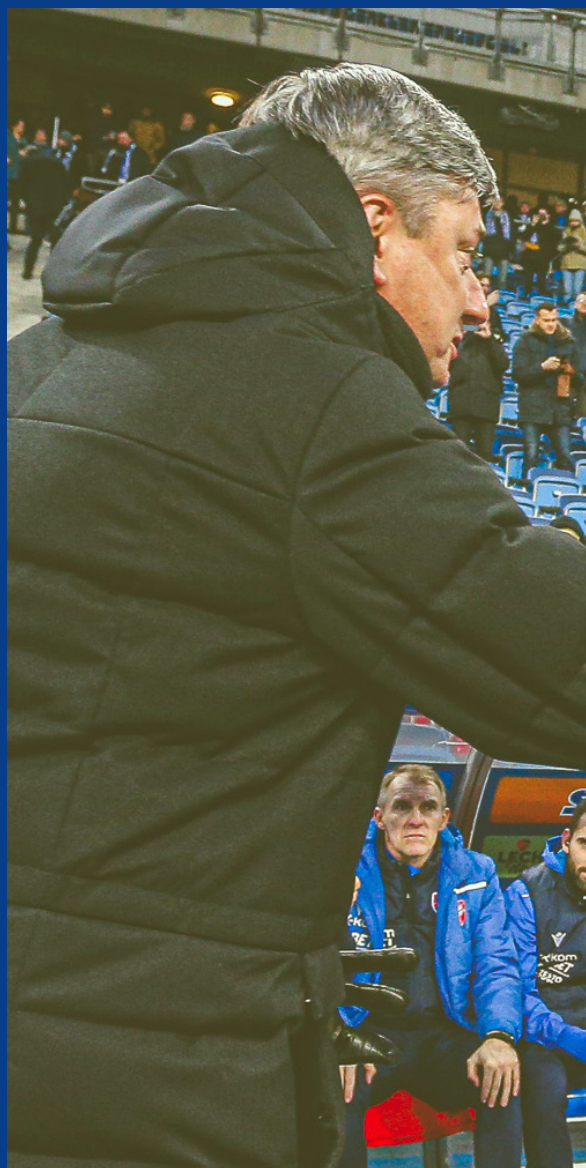




RÓŻNI, ALE WIERNI SWOIM PLANOM. TAK GRAJĄ FINALIŚCI

Lech Poznań od ostatniego triumfu w Pucharze Polski grał w finale czterokrotnie, za każdym razem przegrywając. Trzy razy z Legią, raz z Arką Gdynia i... każdy z tych meczów był bardziej wyzwaniem emocjonalnym, niż taktycznym. Z Rakowem Częstochowa może być inaczej.

Odkąd odnowiony Raków pod wodzą Marka Papszuna zaczął piąć się na szczyt piramidy rozgrywkowej w Polsce, Lech nie może pochwalić się najlepszym bilansem z tym rywalem. Od porażki w drugiej rundzie pucharu w 2018 roku, „Kolejorz” wygrywał tylko dwukrotnie w pierwszym sezonie częstochowian po powrocie do ekstraklasy. Jednak w kolejnych pięciu starciach nie zwyciężył już ani razu, trzykrotnie przegrywając. W tym także w ubiegłorocznym ćwierćfinale i to w Poznaniu, gdy Raków... zaprezentował dokładnie te atuty, których również w Warszawie może spodziewać się i próbować je zneutralizować Maciej Skorża. Ten mecz warto przypomnieć: długimi fragmentami był on stosunkowo zamknięty, każda z drużyn miała problem ze stworzeniem klarownej sytuacji. Raków był jednak bardziej konkretny w zrealizowaniu swojego planu. Andrzej Niewulis strzelił gola głową po dośrodkowaniu Patryka Kuna, który krótkim rozegranie na lewej stronie wypracował sobie więcej przestrzeni. Wahadłowy był również tym, który zainicjował pressing na połowie Lecha, odbierając piłkę i zaskakując gospodarzy. Tym samym Raków pokazał atuty, które w systemie Papszuna po-



zostają uniwersalne i niezmienione. Rozwijane z konsekwencją i nowymi, coraz lepszymi zawodnikami sprawiają, że w Częstochowie szykują się na więcej niż jeden finał w tym sezonie, a klub przeżywa swój najlepszy okres w historii.

Ubiegłoroczny finał Fortuna Pucharu Polski był potwierdzeniem upartości, ale i sposobu gry Rakowa. Arka Gdynia długo opierała się wobec dominacji przeciwnika, sprawiła sensację, gdy za sprawą Mateusza Żebrowskiego wyszła na prowadzenie, lecz piłka-

rze Papszuna wytrzymali ciśnienie. Strzellił dwa gole w ostatnich dziesięciu minutach i zdobył ważne trofeum. Posiadanie doświadczenia przez zwyciężenie takich okoliczności, stresu i roli faworyta może być kluczowe nawet przy innych, znacznie większych i bardziej hałaśliwych czterech ścianach PGE Narodowego. Lechowi, gdy w finale z 2017 roku również rywalizował z outsiderem – w tej roli wystąpiła także Arka – to się nie udało. Jednak emocje to nie wszystko: liczyć się będzie także finałowy plan.





“

Raków jest drużyną pressingu.

Walka systemów

1-3-4-3 Rakowa przeciwko 1-4-2-3-1 Lecha oznacza, że każda z drużyn będzie miała swoje sposoby na wykorzystanie przestrzeni. Bardzo wątpliwe, by któraś ze stron zmieniła wyjściowe ustawienie, by odzwierciedlić to przeciwnika, a to otwiera różne możliwości. Jak często i jak skutecznie wahadłowi Rakowa będą doskakiwali do bocznych obrońców Lecha wiedząc, że odpowiedzialność za skrzydłowych przejmują środkowi obrońcy? Czy stoperzy „Kolejarza” będą ostrożniejsi we wprowadzaniu piłki, pamiętając o tym, jak agre-

sywnie potrafi pressować trójka atakujących rywali? Jak defensywa Rakowa poradzi sobie z Mikaelem Ishakiem, a także kontrolowaniem João Amarala, który dosyć swobodnie przemieszcza się między liniami? Kto będzie odpowiadał za Iviego Lopeza, a więc najbardziej kreatywnego zawodnika częstochowian?

Te wszystkie problemy objawiły się we wrześniu, gdy Raków podejmował Lecha na własnym stadionie, a efektem było ekscytujące, otwarte spotkanie. Wówczas Lech przezwyciężył problem, jakim było dwubramkowe prowadzenie gospodarzy, stwarza-



jąc sobie sporo okazji, o czym może świadczyć choćby bardzo wysoki wskaźnik goli oczekiwanych (3,48). Ostatecznie goście mogli żałować, że skończyło się tylko remisem. Amaral nie trafił z bliska do pustej bramki, a dziś ta różnica punktowa miałaby w PKO BP Ekstraklasie ogromną wartość. Poznaniacy udowodnili jednak, że szybkimi akcjami poprzez skrzydła, zejścia napastników do wsparcia rozegrania, potrafią zaszkodzić Rakowowi. Dla sztabu Marka Papszuna to będzie bardzo ważny sygnał przed finałem Fortuna Pucharu Polski.

Dla broniącego spójnie, agresywnie Lecha problemem będzie to, gdy piłkarze Rakowa już w ataku pozycyjnym zdołają zmienić stronę i wykorzystać szerokość, którą gwarantują wahadłowi. Tak udało się strzelić drużynie decydującego o zwycięstwie gola w Poznaniu, gdy Kun wymknął się po przechwycie piłki, zagrał do Frana Tudora, który dośrodkował do Lopeza i ten głową zdobył bramkę. Był to także efekt różnych systemów stosowanych przez trenerów, którzy spotkają się na PGE Narodowym.

Różnice i podobieństwa

O różnicach między drużynami mówią także statystyki z tego sezonu PKO BP Ekstraklasa. Lech jest drużyną, która potrafi budować ataki pozycyjne, cierpliwie i precyzyjnie (średnie posiadanie na poziomie 56%). Średnia liczba podań akcji bramkowych poznaniaków (10) jest dwukrotnie wyższa od tej Rakowa (4,8). Częstochowianie są za to ekipą, która bardzo skutecznie wykorzystuje swoje momenty, jakimi są także stałe fragmenty. Z nich piłkarze Papszuna strzelili 25 goli, choć aż 10 z rzutów karnych. Posiadając wielu dryblersów, często posyłając dośrodkowania doprowadzając do wielu sytuacji stykowych, niekomfortowych dla obrońców w erze VAR.

Raków jest drużyną pressingu. Nikt nie odzyskuje piłki tak blisko bramki przeciwnika i tak często na jego połowie. Jednak Lech jest w tej klasyfikacji tuż za swoim rywalem w pucharowo-ligowej rozgrywce. Wysooka, aktywna obrona jest wyrazem pragmatyzmu zespołów, które chcą operować na połowie rywala, znajdować się tam szybciej lub wolniej. Najczęściej dążą do tego zaraz po stracie, by uniknąć możliwości kontry, czyli zwykle: ścigania się z atakującymi przeciwnika. W lidze, której specyfika polega na częstej walce o drugą piłkę, czyli niczyją, będącą efektem niedokładności, pojedynku, to finaliści Fortuna Pucharu Polski są najskuteczniejsi w odzyskiwaniu posiadania na połowie rywala.

Liderzy górą?

Najważniejsi są Lopez w Rakowie oraz Ishak w Lechu. Pierwszy może rozgrywać akcje zarówno z głębi pola, jak i być jednym z atakujących wbiegających w pole karne. Zalicza rewelacyjny sezon, miał swój udział w niemal dwóch trzecich wszystkich trafień drużyny, zresztą w PKO BP Ekstraklasie oddał najwięcej strzałów i zagrał najwięcej kluczowych podań. Zatrzymanie go jest ciężkie,

“

Lech Poznań potrafi budować ataki pozycyjne, cierpliwie i precyzyjnie.

ponieważ potrafi operować w różnych strefach, pasuje do gry z kontry, jak i do ataku pozycyjnego. Agresywnie krycie może skutkować częstymi faulami, ponieważ tak skutecznym dryblerem jest Hiszpan. Zatrzymanie go sprawiało już problemy Lechowi, jak choćby w ostatnim spotkaniu w Poznaniu, czy jeszcze w poprzednim sezonie, gdy skończyło się remisem 3:3.

Jednak Raków miewał także problemy z Ishakiem. Pomimo posiadania rosyjskich, silnych defensorów, zatrzymanie Szweda stanowiło nie lada wyzwanie. Szwed strzelił już trzy gole, w ekstraklasie rywalizuje z Lopezem o tytuł najlepszego snajpera, podobnie jest w klasyfikacji kanadyjskiej. Jednak jako napastnik, nie rozgrywający, atakuje i uczestniczy w akcjach drużyny z innej pozycji. Wcale nie trzyma się sztywno roli „dziewiątki”, ale potrafi tworzyć przewagę, zwłaszcza współpracując ze skrzydłowymi. Oni, zbiegając z piłką do środkowej osi boiska, często szukają krótkiego rozegrania z napastnikiem, który wprowadza ich w pole karne. O uniwersalności Ishaka świadczy jednak także to, że w tym sezonie jest najczęściej łapanym zawodnikiem na pozycji spalonej. To również jego sposób na szukanie przewagi nad obrońcami: chociaż ta statystyka sugerowałaby coś odwrotnego, to metoda działania Szweda działa, ponieważ potrafi mieć idealny timing do zagrań kolegów. Wówczas jego szanse na zdobycie bramki tylko rosną.

Michał Zachodny, ekspert Viaplay







MŁODZIENCZA SIŁA LECHA POZNAŃ

To, że Lech Poznań młodzieżą stoi, kibice piłkarscy wiedzą nie od dziś. Piłkarze urodzeni w XXI wieku stanowią o wartości „Kolejorza” nie tylko w PKO BP Ekstraklasie. Także rozgrywki Fortuna Pucharu Polski świadczą o sile młodej generacji zawodników w poznańskim klubie.

Lech w drodze do finału Fortuna Pucharu Polski strzelił czternaście goli. Najczęściej piłkę do bramki przeciwników kierowali co prawda gracze zagraniczni – Barry Douglas (3) oraz Joao Amaral (2), niemniej jednak na liście strzelców Lecha znaleźć można młodych zawodników z polskim paszportem. Chodzi o Filipa Marchwińskiego i Antoniego Kozubala. Marchwiński, rocznik 2002, ma już spore doświadczenie zebrane na poziomie PKO BP Ekstraklasie. W trwającym sezonie często pojawia się na murawie, swoje szanse dostał też w „Pucharze Tysiąca Drużyn”. Zaliczył cztery gry, a tego jednego gola wbił Garbarni Kraków w 1/8 finału. To spotkanie w ogóle było oknem wystawowym dla poznańskiej młodzieży.

Za Kownackim

Przeciwko drugoligowcowi w bramce zagrał bowiem 22-letni Bartosz Mrozek, który we wcześniejszej rundzie zadebiutował w barwach „Kolejorza”. W Krakowie na środku obrony wystąpił ponadto 21-letni Mateusz Skrzypczak, który miał okazję zagrać we wszystkich pucharowych pojedynkach poznańskiej drużyny. Z lewej strony pomocy operował Marchwiński, zaś z ławki wszedł wspomniany Kozubal, a także 18-letni Norbert Paćłowski i Filip Borowski.

W pierwszej rundzie Lech rywalizował ze Skrą Częstochowa, wówczas w pierwszym składzie z piłkarzy młodego pokolenia wybiegli Skrzypczak, Marchwiński i Michał Skóras. W 76. minucie na murawie pojawił się Kozubal. 17-letni młodzieżowy reprezentant Polski w rundzie wiosennej został wypożyczony do Górnika Polkowice, gdzie zbiera doświadczenie, ale zanim to nastąpiło, zdołał zdobyć debiutancką bramkę w ekipie z Poznania.

W marcu 2021 roku młodzian zanotował pierwszy występ w barwach Lecha, pół roku później cieszył się z premierowego trafienia dla „Kolejorza”. Ta bramka zapewniła mu miejsce w pierwszej czwórce najmłodszych strzelców gola w historii klubu w czasach powojennych. W momencie zdobycia bramki miał 17 lat, miesiąc i 10 dni. Pierwsze miejsce w tej klasyfikacji zajmuje Mateusz Olszak, drugie Marchwiński, a trzecie Dawid Kownacki.

Dużo minut młodych

Gra w Lechu była marzeniem Kozubala. Pisał o tym nawet w... szkolnym wypracowaniu: „Marzę o świetnej karierze w dobrym klubie. Szczytem moich marzeń jest gra w Lechu Poznań. Marzenia się spełniają dobrą pracą i chęcią. Jestem młodym człowiekiem, który chce spełniać wspaniałe marzenia. Bardzo kocham piłkę nożną i wiem, że kiedyś będę piłkarzem”.

Kozubal spełnia zatem marzenie za marzeniem i jest jednym z dowodów postawionej na wstępie tezy o dużej aktywności młodzieży „Kolejorza” w Fortuna Pucharze Polski. W nią wpisuje się także 19-letni Jakub Kamiński, tyle że to osobna część tej historii. Już niedługo będzie bowiem zbierał kolejne nauki w Bundeslidze, reprezentując VfL Wolfsburg. Przypadek Kamińskiego jest podobny do tego Kozubala. Występ w pucharowym meczu był ich drugim spotkaniem w pierwszej drużynie poznańskiego klubu.

Mocne, młodzieżowe akcenty towarzyszyły Lechowi od początku zmagania w „Pucharze Tysiąca Drużyn”. Zaczęło się od Skry, czyli Skrzypczaka, Marchwińskiego, Skórasia i gola Kozubala. Ów trend miał kontynuację w starciu z Unią Skierniewice (Mrozek, Skrzypczak, Skóras oraz wchodzący z ławki Kozubal i Paćłowski),

czy wspomnianym meczu z Garbarnią. W ćwierćfinale z Górnikiem młodą „szkołę Kolejorza” reprezentowali Kamiński, Skrzypczak (obaj w podstawowym składzie), Marchwiński, Skóraś (weszli na zmianę). W półfinale z Olimpią Grudziądz szansę w wyjściowej „jedynastce” dostali Marchwiński i Skóraś, z kolei Kamiński i Skrzypczak weszli z ławki.

Pochwała akademii

Co ciekawe, Kozubal to drugi najmłodszy zdobywca bramki w rozgrywkach FPP. Na czele znajduje się Tomasz Walczak, napastnik Wisły Płock (16 lat, gol z Koroną Kielce). Jest również dziesiątym najmłodszym graczem, jaki zameldował się na murawie w tych rozgrywkach.

Poznańska młodzież miała więc swój udział w tym, że Lech walczy z Rakowem Częstochowa o triumf w Fortunie Pucharze Polski. Uwagę na siebie zwróciło kilku, część z nich zapisała się w protokole jako strzelcy gola. Inni towarzyszyli „Kolejorzowi” we wszystkich rundach pucharowych zmagani. Jeszcze inni wchodzili z ławki, łapiąc minuty i doświadczenie.

W zestawieniu młodzieży Lecha nie można pominąć również tych z drugiego zespołu Lecha. Lech II przeszedł dwie rundy. Artur Węska (szkolenowiec rezerw) posłał do boju czwartą, siódmą oraz dziewiątą najmłodszą jedenastkę w rozgrywkach. Ze Zniczem Pruszków (2:0) średnia wie-

ku rezerw poznańskiego klubu wyniosła 21,9. Najmłodszy w tym zestawieniu był Filip Wilak (17 lat), najstarszy Łukasz Szałowski (30). Do siatki rywala trafiali Szałowski oraz Damian Kołtański (18 lat).

W niespodziewanej wygranej nad Puszcą Niepołomice udział mieli dwaj 18-latkowie – Kołtański i Patryk Gogol. W podstawowym składzie Lechia II znalazło się miejsce dla czterech 18-latków. Pięty, Krystian Palacz, wszedł w 72. minucie. W drugiej połowie na boisku można było zobaczyć 17-latków – Filipa Wełniaka i Maksyma Czeaka. Jak widać, Lech dysponuje świetnym zapleczem w postaci młodzieżowców. – Kiedy zdobywaliśmy mistrzostwo, w składzie byli młodzi zawodnicy, tacy jak Karol Linetty, Tomasz Kędziora czy Dawid Kownacki. Teraz widzę w Lechu kolejnych ciekawych, młodych piłkarzy, których będę chciał sprawdzić i wprowadzić do drużyny. Lech ma bardzo dobrą akademię, świetne szkolenie i grzechem byłoby z tego nie skorzystać. Żaden młody piłkarz nie dostanie za darmo miejsca w składzie. Musi mnie przekonać. Gdy będzie grał, musi pokazać potencjał, umiejętności i zapał. Do młodych zawodników trzeba mieć trochę więcej cierpliwości, są to piłkarze chimeryczni, ciężko im ustabilizować formę – tłumaczył swoją filozofię wprowadzania młodzieży szkolenowiec „Kolejorza” Maciej Skorża.

Piotr Wiśniewski

“

**Lech ma
bardzo
dobrą
akademię.**





MATEUSZ WDOWIAK – SPECJALISTA OD WAŻNYCH GOLI W PUCHARZE

Jego bramki dały Cracovii awans do półfinału, finału, a potem triumf w Pucharze Polski.

W Rakowie jego gol przesądził o tym, że zespół z Częstochowy będzie mógł 2 maja na PGE Narodowym bronić trofeum. Mateusz Wdowiak w krajowym pucharze zdobył osiem goli, w większości bardzo cennych dla swoich drużyn.



W sezonie 2019/2020 Cracovia zdobyła pierwsze trofeum od 72 lat. Wielką w tym była zasługa Wdowiaka. Zagrał wtedy w pięciu z sześciu spotkań i zdobył cztery gole. Zaczął trafiać w ćwierćfinale. W meczu z GKS Tychy strzelił na 1:0, ale w ostatniej minucie gospodarze doprowadzili do dogrywki. Cracovia do półfinału awansowała dzięki bramce Pelle van Amersfoort. Walka o finał była popisem Wdowiaka i reprezentanta Polski Michała Helika. Krakowianie rozbili Legię Warszawa 3:0. Na 1:0 po podaniu Helika trafił Wdowiak. Po niespełna kwadransie było 2:0, kiedy trafił obrońca. Kropkę nad i postawił Wdowiak, który wykorzystał zagranie Thiago.

niesamowitego – cieszył się po wygranej Wdowiak. – Dałmy z siebie maksa, wszyscy. Zaczynając od bramkarza, przez zawodników z pola po rezerwowych i trenerów, którzy przez całe spotkanie podpowiadali, a także dodawali otuchy. Trzeba było włożyć dużo determinacji i wiary, zwłaszcza kiedy straciliśmy gola w końcówce meczu. To trofeum jest dla całej Cracovii, w tym też dla kibiców. Tym bardziej, że to pierwszy puchar w historii – dodał. W poprzednim sezonie obrońca trofeum byli bliski odpadnięcia już w pierwszej rundzie Fortuna Pucharu Polski i to z pierwszoligowcem. Chrobry Głogów prowadzenie objął w 80. minucie. W doliczonym czasie Cracovia



Finał z broniącą tytułu Lechią był bardzo emocjonujący. Gdańszczanie dwa razy prowadzili, ale Cracovia wyrównywała. Gola na 1:2 straciła w 86. minucie, a na 2:2 strzeliła 120 sekund później. Kiedy w dogrywce trenerzy powoli szykowali się do rzutów karnych, zastanawiali się, kto ma je wykonywać, losy wygranej rozstrzygnął właśnie Wdowiak. Po podaniu w polu karne Kamila Pestki, uderzył bez przyjęcia prosto w okienko. 3:2 dla Cracovii! – Ten mecz to było istne szaleństwo. Ci, którzy oglądali, powinni być bardzo zadowoleni. Nie wiem, czy był finał z tak wieloma zwrotami akcji. Lechia w osłabieniu strzela nam gola, my mamy 10 minut, by to odrobić i się udaje. W dogrywce staramy się przebić przez obronę Lechii, uniknąć rzutów karnych i w 116. minucie zdobywam bramkę. Coś

jednak wyrównała po bramce Cornela Rapy, przy której asystował Wdowiak. Decydującą o awansie bramkę zdobył w 118. minucie.

W kolejnych meczach już nie zagrał, bo popadł w konflikt z władzami krakowskiego klubu. W efekcie wylądował nawet w rezerwach. W końcu pomocną dłoń wyciągnął do niego Raków. I Wdowiak na pewno tego ruchu nie żałował, a wręcz mógł poczuć satysfakcję. Wiosną poprzedniego sezonu nie grał zbyt dużo w zespole trenera Marka Papszuna. Gdy jednak w półfinale Raków mierzył się z Cracovią, znalazł się w podstawowym składzie. Tym razem gola nie strzelił, ale miał okazję do radości, bo częstochowianie po dużych emocjach w końcówce triumfowali na stadionie przy ul. Kałuży. Finał z Arką Gdynia

przesiedział na ławce, ale ma na koncie drugie zwycięstwo w Pucharze Polski.

– Po przyjeździe do Rakowa potrzebowałem czasu, by się dostosować nie tylko do wysokiej intensywności, ale także taktyki i organizacji gry. Te dwie sprawy są kluczowe w naszym zespole. Trener trochę szukał mi też pozycji. Najpierw byłem wahadłowym, ale w końcu szkoleniowiec przestawił mnie na „dziesiątkę”. I w tym sezonie poszły za tym liczby. Oczywiście, na tej pozycji jestem częściej w polu karnym, mam więcej sytuacji, by strzelać lub asystować. Raków zazwyczaj dominuje w meczach i atakuje, co też stwarza mi więcej okazji – tłu-



Przeszliśmy do historii Rakowa, ale w Warszawie możemy zapisać kolejną kartę.

maczy Wdowiak.

I w tym sezonie staje przed szansą, by zdobyć trofeum po raz trzeci z rzędu. Lista piłkarzy, którym się tu udało, nie jest długa. W tym gronie jest grupa zawodników Legii z lat 2011-2013: Miroslav Radović, Inaki Astiz, Michał Kucharczyk, Jakub Rzeźniczak, Michał Żyro, Tomasz Kiełbowicz, Artur Jędrzejczyk, Ivica Vrdoljak, Dickson Choto, Wojciech Skaba i Jakub Wawrzyniak. Jest też czwórka zawodników Górnika Zabrze, który w Pucharze Polski triumfował pięć razy z rzędu w latach 1968-72. To Włodzimierz Lubański, Hubert Kostka, Jerzy Gorgoń i Stefan Florenski. Z Amicą Wronki (1998-2000) trzy razy z kolei wygrali trofeum Dariusz Jackiewicz i Tomasz Sokołowski. Jest też trzech zawodników, którzy zdobyli Puchar

Polski trzykrotnie z rzędu, ale z dwoma różnymi klubami. Igor Lewczuk oraz Michał Maślowski z Legią i Zawiszą, a Mateusz Szwoch z Arką i Legią.

Teraz podobną okazję ma Wdowiak. W tej edycji Fortuna Pucharu Polski też ma spore zasługi w tym, że Raków dotarł do finału. W pierwszej rundzie zespół spod Jasnej Góry pokonał 4:2 Stal Rzeszów, a pierwszego gola strzelił właśnie Wdowiak. W kolejnym spotkaniu z KKS Kalisz trafił na 2:0, a gospodarzom udało się zdobyć tylko honorową bramkę. Z Termalicą Bruk-Bet Nieciecza i Arką Gdynia Raków wygrał po 2:0, ale tym razem bez goli wychowanka Cracovii. W półfinale Raków pokonał Legię 1:0, a złotą bramkę zdobył Wdowiak.

– Pierwsza połowa nie była po naszej myśli, choć mieliśmy dobry początek i zdobyłem bramkę. Później rywal nas trochę zepchnął i nie wszystko było pod naszą kontrolą. Dopiero po zmianie stron wyglądało to zdecydowanie lepiej. Udało nam się odzyskiwać piłkę i kontratakować grę. Końcówka była gorąca, bo rywal postawił wszystko na jedną kartę, ale to my wygraliśmy i jesteśmy w finale. Walczymy też o tytuł mistrza Polski i wszystko może się zdarzyć. Jesteśmy na dobrej drodze, ale jeszcze nic nie wygraliśmy. Musimy zachować pokorę i przygotowywać się do każdego kolejnego meczu – podkreślał Wdowiak.

26-letniemu pomocnikowi udało się zrealizować marzenie o tym, by zagrać trzeci raz z rzędu w finale, ale po raz pierwszy ma szansę wystąpić na stadionie PGE Narodowym. – Super, że Fortuna Puchar Polski wrócił na ten największy obiekt w kraju. To dodatkowa nagroda, bo wielu zawodników nie miało okazji zagrać na tym stadionie – zaznacza Wdowiak.

Puchar Polski zdobył z Cracovią i Rakowem. Miał spory udział, by jego drużyny awansowały do finału. – Jak na razie bardziej niezapomniane było zdobycie pucharu z Cracovią. To klub z ogromną historią, który zdobywał mistrzostwa, ale na kolejne trofeum czekał ponad 70 lat. Ten sukces był wyczekiwany przez kibiców – przyznał Wdowiak. – Zdobycie Pucharu Polski dla Rakowa było potwierdzeniem, że klub rozwija się w dobrym kierunku. To było pierwsze trofeum w jego historii i wielka radość. Może nie do końca wszyscy zdają sobie sprawę, czego dokonaliśmy dla tego klubu. Pewnie za kilkanaście lat usiądziemy w fotelu i duma będzie nas rozpierać. Przeszliśmy do historii Rakowa, ale w Warszawie możemy zapisać kolejną kartę – zapowiada.

Andrzej Klemba





PATRYK KUN: W RAKOWIE PROCENTUJE KONSEKWENTNA PRACA OD PODSTAW

Patryk Kun w swojej kolekcji ma trzy krajowe trofea – dwa Superpuchary Polski (po jednym z Arką Gdynia oraz Rakowem Częstochowa) i jeden Fortuna Puchar Polski. Ostatni z tych sukcesów świętował rok temu. 2 maja 2022 jego Raków stanie przed szansą obrony trofeum.

Raków był wicemistrzem Polski, teraz ma szansę na mistrzostwo. Drugi raz z rzędu zagracie w finale Fortuna Pucharu Polski. To dla ciebie szansa na kolejne trofeum.

Mam szansę sięgnąć już po czwarte. Udało mi się wywalczyć dwa Superpuchary Polski – z Arką Gdynia oraz Rakowem, raz wygraliśmy w finale krajowego pucharu. W Rakowie procentuje konsekwentna praca od podstaw. Drużyna rośnie w siłę. Osiągnęliśmy taki poziom, że ciężko zrobić jeszcze większy progres, ale małymi kroczkami stajemy się coraz lepsi. Już nie jesteśmy dawniejszym Rakowem – rywale obawiają się nas, co widać choćby po tym, jak nisko z nami bronią, stawiają na defensywę. Mamy jeszcze przestrzeń do poprawy, żeby w takich meczach potrafić wykazać swój wyższość, nie stracić swoich atutów.

Finał finałowi nierówny. Okoliczności decydującego spotkania, w kontekście tego sprzed roku, są tym razem odmienne.

Waga meczu będzie taka sama, ale inna jego otoczka. Przed Arką czuliśmy duże emocje, przed pojedynkiem z Lechem też odczuwamy ekscytację. Na pewno atmosfera spotkania na PGE Narodowym sprawi, że będzie to piłkarskie święto. W takich okolicznościach można pokazać pełnię swoich możliwości. Czeka nas starcie z klasowym zespołem, grającym dobrze w piłkę.

Z Lechem o puchar, z Lechem o mistrzostwo!

O pierwsze miejsce walczy nasza trójka – Raków, Pogoń, Lech. Idziemy wszyscy łeb w łeb, to nadaje atrakcyjności lidze. W ekstraklasie spisujemy się dobrze, chcemy zdobyć też puchar. Jest szansa, aby zapisać się w historii rozgrywek i obronić trofeum.

W ostatnich tygodniach doświadczyłeś sporo pozytywnych sytuacji. Zaczniemy od reprezentacji Polski i pierwszego powołania.

Powołanie to jedno z większych wydarzeń w moim życiu. To wyróżnienie. Czuję dumę, że mogłem być częścią czegoś wielkiego. Mogłem od środka poczuć całą reprezentacyjną atmosferę i cieszyć się razem z chłopakami z awansu na mistrzostwa świata. Wiele rzeczy było dla mnie nowych. Nowe twarze, nowe doświadczenia. Szczęśliwe zakończenie finału baraży to coś wspaniałego. I to z moim udziałem, bo dzieliłem z nimi wszystkimi jedną szatnię. Od początku złapałem dobry kontakt z Michałem Helikiem oraz Jackiem Góralskim. Szkoda tylko, że to niecałe dwa tygodnie, bo nie miałem okazji każdego z kadrowiczów bliżej poznać. Pierwsze wrażenie mam jednak bardzo pozytywne.

Przeżywałeś mocno mecz ze Szwecją?

To był mój pierwszy mecz reprezentacji na żywo! Wcześniej nawet nie widziałem spotkania kadry z trybun. Pierwszy raz serce mocno zabiło. Ogromne emocje. Czuliśmy



“

Osiągnęliśmy taki poziom, że ciężko zrobić jeszcze większy progres.

napięcie, tym większa radość zapanowała po końcowym gwizdku. Super, że chłopaki wytrzymali ciśnienie i byli w stanie rozegrać bardzo dobre spotkanie.

Efektom dobrej gry jest powołanie, ale ty doświadczyłeś „efektu po kadrze”. W drugim spotkaniu – przeciwko Śląskowi Wrocław – po powrocie ze zgrupowania strzeliłeś pierwszego gola w tym sezonie PKO BP Ekstraklasy.

Czekałem na to trafienie. Może nie ciążyło mi to w głowie, bo wiedziałem, że ciężko pracuję na treningach i w końcu pierwsza bramka przyjdzie. Sam strzał nie był jakiś precyzyjny, ważne, że podjąłem dobrą decyzję o uderzeniu. Jak widać, trzeba próbować. A jak nie próbujesz, to nie strzelisz. Proste. Treningi w reprezentacji dały mi więcej pewności siebie. Mam nadzieję, że otworzyłem worek z golami, chociaż to nie z bramek się mnie rozlicza.

W Rakowie zrobiłeś duży postęp...

W odpowiednim czasie trafiłem w odpowiednie miejsce. Jestem wdzięczny ludziom z Rakowa za to, co dla mnie zrobili. Trener, sztab, osoby z klubu – to naczynię połączone. Raków jako klub się rozwija, a ja razem z nim. Efekty tego widzimy na boisku. Drugi sezon z rzędu gramy o najwyższe cele. Kiedy piłkarz widzi progres, czuje się spełniony. Osobiście wiem, że idę do przodu. Wiadomo, zdarzają się słabsze mecze, kiedy moja forma nie jest najwyższa. Wtedy trzeba szukać jakichś rozwiązań, na bieżąco korygować. To nie jest też tak, że w graficznym ujęciu mojej formy strzałka idzie w górę, bo są wahania dyspozycji. Najważniejsze, że staję się lepszym piłkarzem. To jest najbardziej wymierny aspekt mojego rozwoju.

Rozmawiał Piotr Wiśniewski





RÓŻNE DROGI MŁODZIEŻOWCÓW

Choć urodzili się i zaczęli grać w piłkę w miejscowościach oddalonych od siebie o zaledwie 60 kilometrów, ich dotychczasowe piłkarskie i życiowe drogi dość mocno się od siebie różnią. Pierwszy jest jednym z najlepszych piłkarzy w tym kraju, drugi ma na koncie dopiero dwanaście występów w swojej drużynie. Dziś jednak drogi Jakuba Kamińskiego i Kacpra Trelowskiego – bo o nich mowa – przecinają się na PGE Narodowym w finale Fortuna Pucharu Polski.

Dotychczasowy dorobek indywidualny pomocnika Lecha i bramkarza Rakowa trudno porównywać. Podczas gdy Trelowski dopiero dobija się do składu ekipy z Częstochowy, Kamiński pełni już funkcję kapitana młodzieżowej reprezentacji Polski, jest po debiucie w kadrze seniorskiej, a po tym, jak stał się jednym z liderów „Kolejorza”, o jego transfer długo zabiegały znane europejskie kluby. Ostatecznie to Wolfsburg kupił 19-latkę, płacąc za niego 10 milionów euro.

Kamiński rozpoczął treningi piłkarskie w 2010 roku w Szombierkach Bytom, nieopodal miejsca, w którym mieszkał. Jego początki nie były kolorowe – w drużynie z chłopcami o dwa lata od siebie starszymi grał mało, czasem w ogóle nie łapał się do kadry na spotkania w lidze. W związku z tym nosił się nawet z zamiarem porzucenia futbolu. Na szczęście, choć Kamiński miał plan B w postaci treningów akrobatyki sportowej, z którą związani byli jego rodzice, nigdy do tego nie doszło. Gdy w Bytomiu powstała drużyna dla chłopców z roczników 2001 i 2002, Kuba szybko wyrósł na jej najlepszego zawodnika. Wyróżniał się motoryką, techniką i charakterem. Trafił do kadry województwa śląskiego, a w 2014 roku znalazł się w gronie 80 najzdolniejszych 12-latków powołanych na pierwsze w historii zgrupowanie Letniej Akademii Młodych Orłów.

Więść o talencie „Kamyka” rozniósła się na cały kraj. O pochodzącym z Rudy Śląskiej zawodniku wiedzieli już nie tylko skauci i trenerzy z Polskiego Związku Piłki Nożnej, ale też przedstawiciele największych polskich



akademii. Rok później, gdy Kuba ukończył szkołę podstawową, przyszedł dla niego czas decyzji odnośnie przyszłości. Na przeprowadzkę do Warszawy namawiała go Legia, zainteresowanie przejawiał Górnik Zabrze i kilka innych klubów. Ostatecznie chłopiec wraz z mamą zdecydowali, że najlepszym miejscem do rozwoju będzie Lech, również ze względu na dogodne połączenie kolejowe z Bytomiem.

W Poznaniu Kamiński najpierw przez trzy lata odnosił sukcesy juniorskie (mistrzostwo Polski juniorów młodszych 2017, mistrzostwo CLJ 2018), by w wieku 16 lat wejść do świata piłki seniorskiej. Po kilkunastu meczach w rezerwach, zwyciężonych awansem do drugiej ligi, we wrześniu 2019 roku zadebiutował w pierwszym zespole „Kolejorza”. Od tego czasu rozegrał w nim 98 spotkań.

Równolegle pozostawał pod ścisłą obserwacją Polskiego Związku Piłki Nożnej. Po raz pierwszy w biało-czer-

skiego. Otrzymał również zaproszenia na konsultacje szkoleniowo-selekcyjne od Marcina Dorny, kiedy ten był jeszcze selekcjonerem reprezentacji do lat 15 i 17. Nigdy jednak nie osiągnął statusu „Kamyka”. Ba, nie zadebiutował nawet w narodowych barwach w oficjalnym meczu.

Swoją karierę Trelowski rozpoczynał w Ajaksie Częstochowa, w jednym roczniku z Mateuszem Musiałowskim i Olivierem Sukiennickim, obecnie zawodnikami – kolejno – Liverpoolu FC i Bradford City. „Trelu” z początku nie planował być bramkarzem. Między słupkami stanął podczas jednego z treningów i tak mu się spodobało, że już między nimi pozostał. Miał talent, ale w przeciwieństwie do Jakuba Kamińskiego, był ceniony głównie w regionie. Tutaj nikt nie miał wątpliwości co do jego umiejętności i potencjału. Stąd transfer do APN-u Częstochowa, czyli szkółki Rakowa. W niej prowadził go m.in. Łukasz Tomczyk (obecnie członek



We wrześniu 2019 roku zadebiutował w pierwszym zespole „Kolejorza”. Od tego czasu rozegrał w nim 98 spotkań.

wonym stroju zagrał jako 12-latek – w listopadzie 2014 roku przeciwko Słowacji we Wrocławiu, jeszcze w składach dziewięciosobowych. Rok później, będąc już piłkarzem Lecha, z opaską kapitana wystąpił w podobnym meczu już na pełnowymiarowym boisku w kategorii U-14. Zdobył w nim dwie bramki. Te spotkania nie wliczają się do oficjalnych reprezentacyjnych statystyk „Kamyka”. Jednak i bez nich robią one wrażenie – łącznie w kategoriach U-16, U-17, U-19 oraz U-21 skrzydłowy uzbierał dla Polski 40 meczów i 7 goli. Dorzucił też jeden występ w kadrze seniorskiej.

O jednym występie, na razie w którejś z reprezentacji młodzieżowych, marzy Kacper Trelowski. Rosły golkeeper był już powoływany do kadry U-19 (przez Jacka Magierę w październiku 2020 roku i Mariusza Rumaka we wrześniu 2021) oraz U-21 (przez Macieja Stolarczyka w październiku 2021), gdzie spotkał Kamiń-

sztabu szkoleniowego Resovii), który przyznaje, że Kacper był u niego tak naprawdę drugim – po Jakubie Mądrzyku – bramkarzem. Rodzinną Częstochowę Trelowski opuścił dopiero wiosną ubiegłego roku, kiedy udał się na wypożyczenie do Sokoła Ostroda.

Talent osiemnastolatka nie objawił się nagle. Trelowski długo pracował na swoją szansę. Na pierwszy obóz z seniorami Rakowa pojechał mając zaledwie 14 lat. Wkrótce potem rozpoczął regularne treningi z „jedynką”, ale na debiut musiał poczekać aż do obecnego sezonu. Teraz ma w dorobku siedem występów ligowych. Bronił też we wszystkich pięciu meczach Rakowa w tegorocznej edycji Fortuna Pucharu Polski. Od 1/8 finału pozostaje w tych rozgrywkach niepokonany.

To także różni go od Kamińskiego. Dla Kacpra Fortuna Puchar Polski stanowił w tym sezonie szansę na zbieranie doświadczenia i pokazanie, że jest w stanie



“

Dla jednego z nich Fortuna Puchar Polski będzie największym zespołowym sukcesem w dotychczasowej seniorskiej karierze.

nawiązać rywalizację z Vladanem Kovaceviciem. Dla pomocnika Lecha do dzisiaj rozgrywki te były szansą, ale na odpoczynek. W trzech pierwszych rundach Maciej Skorża korzystał z innych młodzieżowców, a „Kamyk” zagrał dopiero w ćwierćfinale z Górnikami Zabrze i półfinale z Olimpią Grudziądz. Łącznie przebywał na boisku przez 90 minut, czyli pięć razy krócej niż Trelowski.

Z jednej strony olbrzymi, szybko dostrzeżony talent, o który zabiegają topowe kluby z całej Polski, bogata historia w juniorskich reprezentacjach kraju, spory bagaż doświadczeń w seniorskiej piłce i wielomilionowy transfer na Zachód. Z drugiej zdolny bramkarz, ceniony przede wszystkim w regionie, kilkakrotnie powoływany na zgrupowania juniorskich kadr, w których jednak na razie nie było mu dane zadebiutować. Pierwszy za kilka tygodni opuści polską ligę, drugi zrobi wszystko, by zacząć w niej regularnie grać. Dziś to wszystko ma jednak drugorzędne znaczenie. 2 maja 2022 roku o godzinie 16:00 Kacper Trelowski i Jakub Kamiński wyjdą na dokładnie to samo boisko i będą rywalizowali o dokładnie to samo trofeum. Dla jednego z nich Fortuna Puchar Polski będzie największym zespołowym sukcesem w dotychczasowej seniorskiej karierze. Być może nie ostatnim w tym sezonie.

Rafał Cepko





ŚLEDŹ ZMAGANIA DRUŻYN W WALCE O PUCHAR POLSKI

OBSERWUJ NAS NA

f **PZPNPUCHARPOLSKI**

t **PZPNPUCHAR**

o **FORTUNAPUCHARPOLSKI**

Łączy nas piłka



DO FINAŁU Z CZYSTYM KONTEM

Dla Lecha Poznań to nie jest zwyczajny sezon. Od dawna było wiadomo, że 2022 rok dla społeczności skupionej wokół „Kolejorza” będzie wyjątkowy. W stulecie istnienia klubu dla wszystkich w Wielkopolsce było i jest jasne, że zespół prowadzony przez Macieja Skorzę musi walczyć o pełną pulę, na każdym możliwym froncie.

Plan ekipa z Poznania konsekwentnie realizuje już od jesieni. W kulminacyjnym momencie sezonu piłkarze z Bułgarskiej wciąż walczą o mistrzostwo kraju i triumf w Fortuna Pucharze Polski. Mimo że najważniejsze rozstrzygnięcia wciąż jeszcze przed nami, jeden historyczny sukces poznaniacy już zapisali na swoim koncie. Drogę do wielkiego finału „Pucharu Tysiąca Drużyn” pokonali bez straty bramki. Z taką sytuacją, w blisko 100-letniej historii rozgrywek, mamy do czynienia dopiero po raz piąty!

Sezon 1925/1926

Los sprawił, że tak nietypowa sytuacja miała miejsce... już w pierwszej edycji rozgrywek, a zarazem jedynej, która odbyła się w okresie międzywojennym. Co ciekawe, bez wyjmowania piłki z własnej bramki, do rozstrzygającej potyczki przystępowali obaj uczestnicy wielkiego finału: Wisła Kraków i Sparta Lwów. Zmagania o „Puchar Polski PZPN” (taka pisownia była wówczas obowią-

zująca) zakończyły się dokładnie 5 września na stadionie „Białej Gwiazdy”. W decydującym spotkaniu zespół spod Wawelu pokonał rywali z dzisiejszej Ukrainy 2:1, po голу kapitana Henryka Reymana w samej końcówce. Tym samym Wisła została pierwszym triumfátorem rozgrywek i jedyną drużyną w historii, która do zapewnienia sobie końcowego sukcesu potrzebowała zaledwie trzech wygranych (na szczelbu centralnym). Wcześniej pokonała na wyjeździe Łódzki Klub Sportowy 2:0 (spotkanie przerwano w 84. minucie z powodu zamieszek na trybunach i zweryfikowano jako walkower dla gości) i przed własną publicznością Ruch Hajduki Wielkie 1:0. Piłkarze Sparty z kolei, po triumfie na szczelbu regionalnym okręgu lwowskiego, najpierw rozbili Sokoła Równe 4:0, żeby później skromnie 1:0 pokonać poznańską Wartę.

DROGA WISŁY KRAKÓW DO FINAŁU 1926: 2 mecze, 2 wygrane, bilans bramkowy 4:0 (uwzględniając walkower).

DROGA SPARTY LWÓW DO FINAŁU 1926: 2 mecze, 2 wygrane, bilans bramkowy 5:0.





Sezon 1992/1993

Choć wydaje się to wręcz nieprawdopodobne, to na powtórzenie przez któregośkolwiek z uczestników „Pucharu Tysiąca Drużyn” takiego wyczynu, kibice musieli czekać blisko 70 lat! Awans do wielkiego finału bez straty bramki wywalczył dopiero GKS Katowice, który 23 czerwca na Stadionie Śląskim, po serii rzutów karnych pokonał rezerwy chorzowskiego Ruchu 5:4 (po 90 minutach i dogrywce było 1:1). Drugi zespół „Niebieskich”, jako pierwszy był więc w stanie znaleźć drogę do bramki strzeżonej przez Janusza Jojkę. Wcześniej podopieczni austriackiego szkoleniowca Adolfa Blutscha uporali się kolejno z Górnikiem Pszów (na wyjeździe 2:0), w Krakowie z Wisłą (po dogrywce 1:0), z Łódzkim Klubem Sportowym (1:0 u siebie i 0:0 na wyjeździe), a także z warszawską Legią (1:0 w stolicy i 0:0 w rewanżu).

DROGA GKS-U KATOWICE DO FINAŁU 1993: 6 meczów, 4 wygrane, 2 remisy, bilans bramkowy 5:0.

Sezon 1996/1997

Znów pucharowa seria bez straty bramki i... znów GKS Katowice. Tym razem jednak całe zmagania nie zakończyły się dla piłkarzy z ulicy Bukowej szczęśliwie, bo w finale rozgrywanym 29 czerwca na obiekcie ŁKS-u w Łodzi, lepsza okazała się Legia Warszawa (2:0). Nie zmienia to jednak faktu, że zespół prowadzony przez Piotra Piekarczyka w Pucharze Polski zadziwił skutecznością i sumiennością, przede wszystkim w grze obronnej. To, czego przy Alei Unii dokonali Sylwester Czereszewski i Tomasz Sokołowski, wcześniej nie udawało się piłkarzom czterech innych zespołów. W 1/16 finału katowiczanie potrzebowali dogrywki, aby w Częstochowie uporać się z rezerwami Rakowa 4:0. W kolejnej rundzie,

już w podstawowym czasie, piłkarze ze Śląska odprawili Zagłębie Lubin 3:0, a w ćwierćfinale nie dali szans niżej notowanemu Hetmanowi Zamość (4:0). Najtrudniejsze wyzwanie czekało ich jednak w najlepszej czwórce, gdzie jednak znów okazali się lepsi od zmierzającego do obrony mistrzowskiego tytułu Widzewa Łódź (2:0).

DROGA GKS-U KATOWICE DO FINAŁU 1997: 4 mecze, 4 wygrane, bilans bramkowy 13:0.

Sezon 2013/2014

Rok 2014 przyniósł prawdziwą rewolucję w rozgrywaniu Pucharu Polski. Po jednosezonowej przygodzie, w której o wyłonieniu zwycięzcy decydował finałowy dwumecz, powrócono do koncepcji jednego rozstrzygającego spotkania na neutralnym terenie. Co więcej, przyjęto zasadę, że mecz w przyszłości miał się odbywać cyklicznie 2 maja – w dniu Święta Flagi RP, na PGE Narodowym w Warszawie. I choć z końcowego sukcesu w tym miejscu, po bezbramkowym remisie i serii rzutów karnych (6:5), po raz pierwszy mogli się cieszyć piłkarze Zawiszy Bydgoszcz, do historii przeszli również pokonani w decydującej dogrywce zawodnicy Zagłębia Lubin. „Miedziowi” bowiem, w drodze do stolicy, nie stracili ani jednej bramki. Zaczęło się od remisu 0:0 i zwycięstwa w konkursie jedenastek 5:4 nad Piastem Gliwice. Później przyszła skromna wygrana 1:0 w Tychach z GKS-em i udane dwumecze przeciwko: Sandecji Nowy Sącz (2:0 i 5:0) oraz Arce Gdynia (3:0 i 0:0). I mimo że do samego końca żaden rywal z akcji nie postawił piłki do ich siatki, podopiecznym Oresta Lenarczyka nie dane było wnieść trofeum.

DROGA ZAGŁĘBIA LUBIN DO FINAŁU 2014: 6 meczów, 4 wygrane, 2 remisy, bilans bramkowy 11:0.



“
**Rangę
 osiągnięcia
 piłkarzy
 z Poznania
 podnosi fakt, że
 we wszystkich
 spotkaniach
 występowali
 w roli gości.**

Sezon 2021/2022

Jak na tle poprzedników prezentuje się tegoroczny finalista, który w dotychczasowych zmaganiach nie stracił jeszcze ani jednej bramki? Wyjątkowo korzystnie. Choć trzeba przyznać, że jako jedna z czołowych drużyn w kraju, poznaniacy mierzyli się głównie z niżej notowanymi przeciwnikami. Do rywalizacji podopieczni Macieja Skorży przystąpili w pierwszej rundzie (1/32 finału), gdzie bez problemu uporali się z reprezentantem zaplecza ekstraklasy – Skrą Częstochowa (3:0). Później przyszedł czas na trzecioligową (czwarty poziom rozgrywkowy) Unię Skierniewice i zwycięstwo 2:0, a także przedstawiciela eWinner 2. ligi – Garbarnię Kraków (4:0). Teoretycznie przed najtrudniejszym wyzwaniem „Kolejorz” stanął w ćwierćfinale, kiedy to w Zabrzu pokonał inną ekipę z krajowej elity – Górniką (2:0). „Kropkę nad i” w drodze do stolicy poznaniacy postawili w Grudziądzu, kończąc piękny sen trzeciolikowej Olimpii (3:0). Rangę osiągnięcia piłkarzy z Poznania podnosi fakt, że we wszystkich spotkaniach występowali w roli gości. Czy jednak świetny bilans w poprzednich meczach przełoży się na sukces również 2 maja? Trudno wyrokować, bo jak dobitnie pokazują przykłady z przeszłości, finałowe potyczki zawsze rządzą się swoimi prawami.

DROGA LECHA POZNAŃ DO FINAŁU 2022:
 5 meczów, 5 wygranych, bilans bramkowy 14:0.

Piotr Kuczkowski



BIBLIOTEKA

FORTUNA PUCHAR POLSKI
FORTUNA PUCHAR POLSKI
FORTUNA PUCHAR POLSKI
FORTUNA PUCHAR POLSKI
FORTUNA PUCHAR POLSKI
FORTUNA PUCHAR POLSKI
FORTUNA PUCHAR POLSKI
FORTUNA PUCHAR POLSKI
FORTUNA PUCHAR POLSKI
FORTUNA PUCHAR POLSKI
FORTUNA PUCHAR POLSKI



Puchar Tysiąca Drużyn

Historyczne momenty Pucharu Polski w Bibliotece Piłkarstwa Polskiego

Zobacz więcej na www.LaczyNasPilka.pl/BIBLIOTEKA

WIDEO WRYGINALNE KOMENTARZE WZDĘCIA WSTATYSTYKI



PUCHAROWE SERIALE. PRZED NAMI KOLEJNY ODCINEK?

Polacy kochają seriale! Taką tezę już od wielu lat potwierdzają badania oglądalności zarówno telewizji, jak i internetu. Do regularnego oglądania filmowych „tasiemców” przyznaje się zdecydowana większość z nas. A jeśli coś sprawdza się na szklanym ekranie, to równie dobrze może sprawdzić się... w sporcie. Czy jednak w przypadku Fortuna Pucharu Polski sezonu 2021/2022 będziemy mieli do czynienia z drugim odcinkiem serii pt. „Triumf Rakowa”?

Biorąc pod uwagę obecną dyspozycję podopiecznych Marka Papszuna, jest to bardzo prawdopodobne. Na PGE Narodowym częstochowianie staną przed szansą obrony tytułu wywalzonego przed rokiem w Lublinie. Jeśli im się uda, dołączą do elitarnego grona pięciu klubów, które takim osiągnięciem mogły pochwalić się w przeszłości.

To będzie wyjątkowo gorący finisz rozgrywek dla fanów spod Jasnej Góry. Po osiągnięciu przed rokiem największego sukcesu w historii oraz wywalczeniu w stu-

lecie istnienia klubu „Pucharu Tysiąca Drużyn” i wicemistrzostwa Polski, obecne rozgrywki mogą zakończyć się dla Rakowa dubletem. Aby tak się stało, „Czerwono-niebiescy” muszą... popsuć okrągły jubileusz swemu głównemu rywalowi. Tak się złożyło, że w wielkim finale Fortuna Pucharu Polski, a także – jak wszystko na to wskazuje – w PKO BP Ekstraklasie, kwestia tytułów rozstrzygnie się właśnie między Rakowem a Lechem. Pierwsza odsłona częstochowsko-poznańskiej rywalizacji znajdzie swój finał 2 maja w stolicy. Piłkarze Mar-





ka Papszuna zapowiadają, że do Warszawy udają się po swoje. Jeśli rzeczywiście zrealizują te plany, po raz 17. w blisko stuletniej historii rozgrywek, Puchar Polski sezon po sezonie trafi do tej samej drużyny.

Serialowi rekordziści

Z wywalczenia „Pucharu Tysiąca Drużyn” do dziś mogli się cieszyć piłkarze 23 klubów, ale tylko pięć z nich było w stanie w kolejnym sezonie obronić trofeum. Zdecydowanym liderem pod oboma względami jest warszawska Legia. Drużyna ze stolicy w rozgrywkach triumfowała aż 19-krotnie! Co więcej, zaliczyła też kilka pucharowych serii. Pierwszą datuje się na lata 1955-1956, kiedy to prowadzeni najpierw przez Węgra Janosa Steinera, a później Ryszarda Koncewicza „Wojskowi” pokonali kolejno Budowlanych Gdańsk (5:0) i rok później Górnika Zabrze (3:0). Była to zarazem pierwsza w historii całych rozgrywek sytuacja, żeby trofeum dwukrotnie zdobyła ta sama drużyna. Taki wyczyn warszawianie powtarzali jeszcze w latach 1980-1981, 1989-1990, 1994-1995, 2015-2016, a raz przedłużyli swoją zwycięską serię do trzech. Miało to miejsce od 2011 do 2013 roku. Co ciekawe, dwa pierwsze puchary piłkarze z Łazienkowskiej wywalczyli wówczas pod wodzą... Macieja Skorży – obecnego szkoleniowca poznańskiego Lecha.

Dwa razy po dwa razy

Swoje miejsce w serialowej historii Pucharu Polski mają również zawodnicy z Sosnowca. Zagłębie po raz pierwszy po to trofeum sięgnęło w – najlepszych w dotych-

czasowej historii klubu – latach 60. XX wieku. Wówczas to pięciokrotnie stawali na podium w rozgrywkach ligowych (w sezonach 1963/1964 i 1966/1967 świętowali wicemistrzostwo), ale także dwukrotnie – w 1962 i 1963 roku sukcesem zakończyli zmagania pucharowe. Nie bez znaczenia pozostawał fakt, że zespół prowadzony przez Teodora Wieczorka w decydujących spotkaniach okazywał się lepszy od lokalnych rywali – Górnika Zabrze (2:1) i rok później – Ruchu Chorzów (2:0), a mecze finałowe rozgrywane były na legendarnym Stadionie Śląskim. Wyczyn „Chłopców z nad Brynicy” powtórzyli ponad dekadę później – w sezonach 1976/1977 i 1977/1978. I co ważne, były to ostatnie, do dziś, znaczące sukcesy sosnowiczian w krajowym futbolu.

Odliczanie do pięciu

Analizując rozstrzygnięcia w Pucharze Polski sezon po sezonie trzeba zauważyć, że jeśli w rozgrywkach dochodziło już do seryjnych triumfów, to najczęściej ograniczały się one do dwóch (tak było aż ośmiokrotnie). Poza wspomnianymi już Legią Warszawa i Zagłębiem Sosnowiec, takie osiągnięcie zapisali na swoim koncie piłkarze krakowskiej Wisły (w latach 2002 i 2003). Ale na tle pozostałych jedna seria wyróżnia się w sposób zdecydowany. Niekwestionowanym liderem pod względem liczby kolejnych zwycięstw, już od pół wieku jest Górnik Zabrze, do którego osiągnięcia nawet nie zbliżyli się pozostali triumfatorzy. Zespół z Roosevelta w Pucharze Polski „rządził” od 1968 do 1972 roku, zdobywając w tym czasie pięć ze swoich sześciu trofeów. Co ciekawe po dwa razy do końcowego sukcesu zabrzani do-



prowadzili szkoleniowcy z Węgier: Géza Kalocsay i Ferenc Szusza. Raz z zespołem świętował trener Jan Kowalski. W historii rozgrywek zapisał się wówczas również legendarny napastnik Górnika – Włodzimierz Lubarski, który jeśli tylko grał w finałach, zawsze trafiał do siatki. I tak: w sezonie 1967/1968 zdobył wszystkie bramki w meczu z Ruchem Chorzów (3:0). Rok później otworzył wynik spotkania z Legią Warszawa (2:0). Sezon 1969/1970 to kolejny gol w starciu z „Niebieskimi” (3:1), żeby po dwóch latach znów Legii (5:2) zaaplikować tym razem aż cztery trafienia! Pod nieobecność reprezentanta Polski w roku 1971 przeciwko Zagłębiu Sosnowiec (3:1) godnie zastąpił go autor hat-tricka – Jerzy Wilim.

Pucharowy hat-trick

Jedyną serię trzech kolejnych pucharowych zwycięstw zanotowali piłkarze klubu, który obecnie nie ma już przedstawiciela w seniorskich zmaganiach, ale na przełomie wieków, odgrywał ważną rolę w futbolu nad Wisłą. Amica Wronki, która na najwyższym szczeblu rozgrywek spędziła łącznie 11 sezonów, a dwa razy (w latach 2002 i 2004) zajmowała w lidze najniższe miejsce na podium,

trzykrotnie: w 1998, 1999 i 2000 roku triumfowała też w „Pucharze Tysiąca Drużyn”. Cieniem na zwycięskiej serii drużyny z Wielkopolski rzuca się jednak pierwszy ze wspomnianych finałów, kiedy to „Kuchenni” pokonali po dogrywce drugoligowe Aluminium Konin 5:3. Do dziś trwają bowiem dyskusje co do uczciwości przebiegu decydującej potyczki w Poznaniu. Wątpliwości nie było za to w kolejnych sezonach, w których Amica okazała się lepsza od GKS-u Bełchatów (1:0) i Wisły Kraków w dwumeczu (2:2 i 3:0).

Piotr Kuczowski

SERYJNE TRIUMFY W PUCHARZE POLSKI

- 5 – Górnik Zabrze** (1968-1972)
- 3 – Amica Wronki** (1998-2000)
Legia Warszawa (2011-2013)
- 2 – Legia Warszawa x 5** (1955-1956, 1980-1981, 1989-1990, 1994-1995, 2015-2016),
Zagłębie Sosnowiec x 2 (1962-1963, 1977-1978), **Wisła Kraków** (2002-2003).

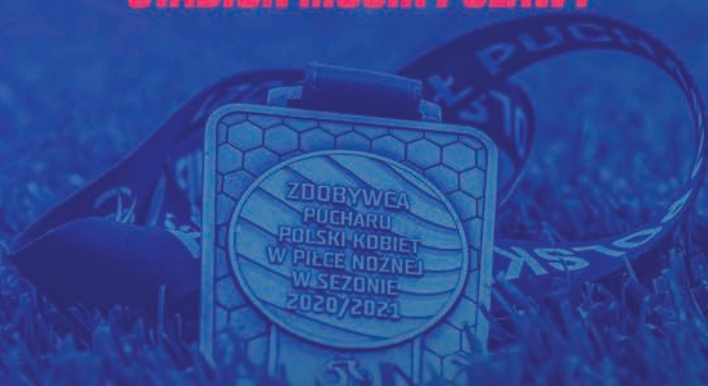


**PUCHAR
POLSKI**

FINAL PUCHARU POLSKI KOBIEC

26 MAJA GODZ. 17:30

STADION MOSIR PUŁAWY



OBSERWUJ NAS NA

 [LaczyNasPilkaKobieta](#)  [LaczyNasKobieta](#)

Łączy nas piłka

PUCHAR

**LECH KONTRA JEGO LEGENDA.
ROZDARTE SERCE
DARIUSZA SKRZYPCZAKA**



Dariusz Skrzypczak jako piłkarz Lecha Poznań zdobył trzy tytuły mistrza Polski, Puchar Polski i dwa razy Superpuchar Polski. W „Kolejorzu” spędził ponad 10 lat i – jak sam mówi – ma niebiesko-białe „serducho”. Dziś jednak pracuje w Rakowie Częstochowa jako asystent trenera Marka Papszuna i 2 maja zrobi wszystko, by tym razem jego ukochany klub nie zdobył po raz szósty Pucharu Polski.

Skrzypczak ma niespełna 55 lat. Urodził się w Rawiczu, ale szybko poznano się na jego nieprzeciętnych umiejętnościach i już jako 15-latek trafił do Lecha. W pierwszym zespole, wtedy mistrza Polski, zadebiutował w sezonie 1984/85. W 1988 roku zdobył z drużyną z Poznania pierwsze trofeum. 23 czerwca 1988 roku, w rozegranym w Łodzi finale Pucharu Polski, Lech po serii rzutów karnych pokonał Legię Warszawa. Skrzypczak pojawił się na boisku w 94. minucie, zmieniając Ryszarda Rybaka.

– Dla kibiców Lecha, którzy pamiętają lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte, Dariusz Skrzypczak jest bardzo ważną postacią – opowiadał w 2019 roku Radosław Nawrot, ówczesny dziennikarz „Gazety Wyborczej”, a dziś Interii.pl. – To piłkarz, którego darzono wtedy, i do dzisiaj się zresztą darzy, ogromnym szacunkiem. To nie był człowiek pierwszoplanowy, to nie była postać pokroju Mirosława Okońskiego, Jarosława Araszkiewicza czy Andrzeja Juskowiaka. To nie był pomocnik, który strzelał wiele goli, robił to raczej rzadko. Ale od jego gry Lech zależał, od jego charyzmy Lech zależał, od jego decyzji Lech zależał. To był człowiek, który na dodatek grał bardzo pięknie. Na Dariusza Skrzypczaka po prostu się kiedyś chodziło. Kibice mieli swoich ulubieńców i on był jedną z takich postaci – podkreślał Radosław Nawrot.

– Bardzo trudno było go wyprowadzić z równowagi. Uzdolniony chłopak, typowa dziesiątka w starym stylu. Dużo widział na boisku. Dobry przegląd sytuacji, dobre podanie prostopadłe, także długa piłka. Miał duże umiejętności – charakteryzuje kolegę z boiska Ryszard Rybak. – Przede wszystkim to był dobry piłkarz i super kolega. Bardzo mądrze podchodził do gry, fajnie rozdzyalał piłki. Był zawodnikiem środka pola, od którego dużo zależało. Jak Darek dobrze zagrał, to zespół bardzo korzystał. Dyrygent tej drużyny – dodaje Marek Rzepka, inny piłkarz Lecha przełomu lat 80. i 90. ubiegłego wieku. To był złoty okres w historii „Kolejorza”, okraszony wieloma trofeami. Skrzypczak był (! jest!) jednym z symboli tamtej drużyny i tamtych czasów.



Nieco gorzej wiodło się wtedy reprezentacji Polski. W 1991 i 1992 roku Skrzypczak zagrał w niej siedem razy. Zbawcą się nie okazał, choć jeden z tych występów to remis 1:1 z Anglią w rozgrywanym w Poznaniu meczu eliminacji mistrzostw Europy.

W 1994 roku, w wieku 27 lat, Skrzypczak wyjechał do Szwajcarii. Grał w tamtejszej ekstraklasie w FC Aarau i przygotowywał się jednocześnie do pracy w roli trenera. Pierwsze kroki w tym kierunku postawił już w Polsce. – W 1993 roku, zanim jeszcze wyjechałem do Szwajcarii. Trenerem instruktorem przy poznańskim Okręgowym Związku Piłki Nożnej był niezujący już Wojciech Wąsikiewicz i właśnie wtedy podjąłem decyzję, żeby zrobić uprawnienia instruktora piłki nożnej. Było to poddyktowane faktem, że już wtedy myślałem o tym, co będę robił po zakończeniu kariery. Po latach w Szwajcarii było tak, że wielu kolegów zakładało swoje firmy lub zostawali na przykład pracownikami naukowymi, a ja wybrałem drogę trenerską – opowiadał po latach na łamach portalu lechpoznan.pl.

– Rzuciło się w oczy, że jak sobie coś zaplanował, to konsekwentnie się tego trzymał – charakteryzuje Skrzypczaka Rybak. – Już jako młody piłkarz wyróżniał się profesjonalizmem. Poważnie podchodził do diety, dużo czytał na ten temat. U nas wtedy różnie z tym było. Darek już o to dbał. Dieta, odnowa... Bardzo profesjonalnie podchodził do piłki. Zawsze był też miłym, ciepłym człowiekiem. To potrzebne w roli trenera. Po-



trafi zbudować atmosferę. Jako trener na pewno jest też po prostu uczciwy – podkreśla Rzepka.

W Szwajcarii pracował z młodzieżą, był grającym trenerem w zespołach niższych lig, asystentem Ryszarda Komornickiego, wreszcie prowadził zespoły trzecioligowe. W 2018 roku w Polsce uzyskał licencję UEFA Pro. Rok później zadzwonił Piotr Rutkowski, prezes ukochanego Lecha. Złożył Skrzypczakowi propozycję objęcia posady asystenta trenera Dariusza Żurawia. – Były to krótkie, ale bardzo konkretne rozmowy i dzisiaj jestem tutaj, gdzie od niepamiętnych czasów chciałem być – mówił szkoleniowiec niedługo po podjęciu pracy. – Dariusz Skrzypczak był oddany Lechowi właściwie przez cały czas, mocno emocjonalnie związany z klubem. Jego zatrudnienie to w dużej mierze ruch wizerunkowy na zasadzie: „My tu chcemy ludzi, którzy mają niebiesko-białe serducho”. A Dariusz Skrzypczak takie ma – komentował Nawrot.

Do sztabu „Kolejorza” dołączył pod koniec maja 2019 roku. Odpowiadał przede wszystkim za indywidualny rozwój zawodników i całego zespołu pod względem techniczno-tak-

tycznym. Ćwiczył indywidualnie z piłkarzami, zostawał z nimi po zajęciach. Pracowali nad wykańczaniem akcji, budowaniem ataku, wdrażaniem schematów.

Przygoda Skrzypczaka z ukochanym klubem trwała nieco ponad rok. 24 lipca 2020 roku odszedł z Lecha. Taki obrót sprawy poruszył wielu kibiców. Z „Kolejorzem” żegnał się bowiem „ich” człowiek, w dodatku bardzo chwalony za postępy, jakie pod jego okiem poczynili młodzi zawodnicy. – Szło nam, graliśmy dobrą piłkę, cały zespół robił postępy, ale najwyższy bieg dopiero wrzuci. Chciałbym zostać pierwszym trenerem, najlepiej oczywiście w Lechu Poznań, ale na razie jest to niemożliwe, bo Dariusz Żuraw i cały jego sztab zrobił bardzo dobrą robotę, więc powinni ją kontynuować. W takich okolicznościach łatwiej powiedzieć: „OK, idę teraz swoją drogą” – tłumaczył powody rozstania.

Ta droga prowadziła do Mielca, gdzie już tydzień później został pierwszym trenerem Stali, beniaminka PKO BP Ekstraklasy. Ten etap szkoleniowej kariery Dariusza Skrzypczaka zakończył się po nieco ponad trzech miesiącach. 10 listopada został zwolniony z powodu kiepskich wyników.

Do zawodu wrócił 13 czerwca 2021 roku, jako asystent Marka Papszuna w Rakowie Częstochowa. Z zakresem obowiązków podobnym jak w Lechu, czyli głównie indywidualna praca z zawodnikami lub mniejszą grupą podczas powrotu piłkarzy do formy po kontuzjach czy konieczności dodatkowego przećwiczenia jakiegoś elementu. I znów, jak w „Kolejorzu”, po około roku misja ta dobiegnie końca. Kilkanaście dni przed finałem Fortuna Pucharu Polski ogłoszono, że obowiązująca do końca sezonu umowa szkoleniowca z klubem nie zostanie przedłużona. – Od początku były takie ustalenia w kontrakcie. Pod koniec marca spotkaliśmy się, aby o tym porozmawiać i wspólnie podjęliśmy taką decyzję. Była to bardzo konstruktywna rozmowa. Marek Papszun wiedział, że moje ambicje są takie, aby za jakiś czas wrócić do pracy w roli pierwszego trenera. Kiedy przy ostatniej rozmowie też o tym wspomniałem, zostało to odebrane przez trenera z dużym zrozumieniem – powiedział „Przeglądowi Sportowemu” Dariusz Skrzypczak.

Wyjechać z Częstochowy może jednak zostawiając tam dwa trofea, bo poza Fortuna Pucharem Polski, Raków wciąż jest w grze o mistrzostwo Polski. I w obu przypadkach Skrzypczak może je sprzątnąć sprzed nosa swemu... ukochanemu klubowi. Chyba trudno o ciekawszy scenariusz.

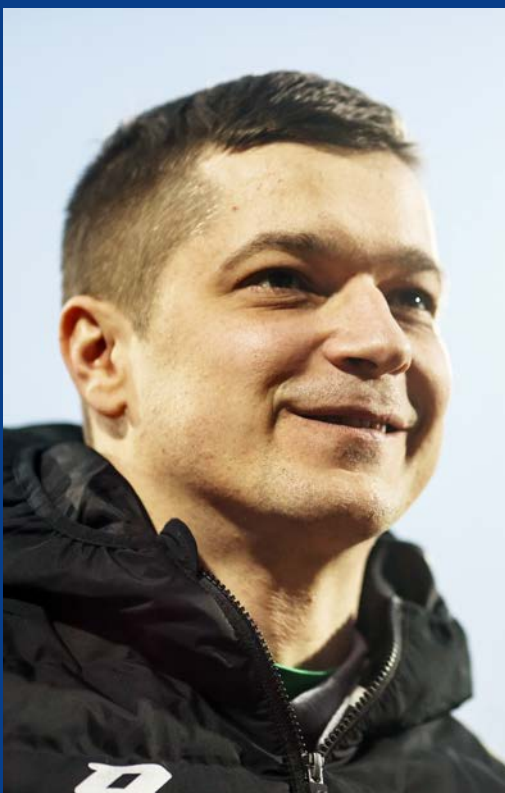
Szymon Tomasiak





OD OGRANIA LECHII DO MECZU W GIŻYCKU, CZYLI PUCHAROWE HISTORIE TRZECIOLIGOWCÓW

Tegoroczna edycja Fortuna Pucharu Polski jak chyba żadna z kilku poprzednich została zdominowana przez faworytów. W gronie półfinalistów znalazły się wszak trzy drużyny walczące w ostatnich latach o mistrzostwo kraju. Z drugiej jednak strony, kroku „wielkim” starały się dotrzymać jedynie zespoły... ze szczebla makroregionalnego. Na tym właśnie polega piękno „Pucharu Tysiąca Drużyn”.



– Przewrotny jest los piłkarza w trzeciej lidze – uśmiecha się kapitan Świtu Nowy Dwór Mazowiecki Radosław Kamiński na myśl o tegorocznej przygodzie swojej ekipy w pucharowych rozgrywkach. Z jednej strony zespół z Mazowsza potrafił wyeliminować faworyzowaną Lechię Gdańsk, z drugiej natomiast wielkie problemy miał w meczach z innymi drużynami z... trzeciej ligi. Najpierw z Rekordem Bielsko-Biała, którego pokonał po dogrywce 4:3, a następnie po rzutach karnych przegrał na wyjeździe z Olimpią Grudziądz. – Po tym meczu mieliśmy ogromny niedosyt, bo na 20 minut przed końcowym gwizdkiem prowadziliśmy 2:0. Mało tego – na 120 sekund przed końcem dogrywki również mieliśmy korzystny wynik... A jednak przegraliśmy – wspomina doświadczony zawodnik Świtu, dodając po chwili: – Wygranej z Lechią nikt nam jednak nie odbierze.

To z pewnością była jedna z większych sensacji tegorocznych zmagania w Fortuna Pucharze Polski. – Najpierw zwycięstwo w meczu z Lechią Gdańsk, a potem szybko trzeba było zejść na ziemię i przestawić się, bo trzy dni później graliśmy w Giżycku. Mamry to rywal jeszcze trudniejszy, bo broniący się przed spadkiem z trzeciej ligi. Daliśmy jednak radę i wygraliśmy – defensor Świtu nawiązuje raz jeszcze do trzecioligowej przewrotności. Najbardziej „dotknęła” go ona osobiście po meczu z Lechią. – Na święto-



“

Ekipa walcząca również o awans do drugiej ligi wyeliminowała po drodze chociażby Wartę Poznań czy Wisłę Kraków.

wanie tego sukcesu z kibicami i bliskimi nie było w ogóle czasu. Na drugi dzień rano trzeba się bowiem było stawić w pracy – uśmiecha się gracz Świt, na co dzień pracujący jako nauczyciel wychowania fizycznego w miejscowej szkole.

Drużynowo największą sensacją tegorocznych zmagani była oczywiście Olimpia Grudziądz, która dotarła aż do fazy półfinałowej. Ekipa walcząca również o awans do drugiej ligi wyeliminowała po drodze chociażby Wartę Poznań czy Wisłę Kraków. – Od początku naszego tegorocznego startu w Pucharze Polski, od meczu z Hutnikiem Kraków, mieliśmy swój cel. Chcieliśmy pisać swoją historię w tych rozgrywkach. Przypominaliśmy sobie również drogę Błękitnych Stargard, która była inspirująca – przyznaje trener Olimpii Marcin Płuska. – Z perspektywy czasu mogę stwierdzić, że nam się to udało. To była piękna przygoda dla kibiców, a dla nas samych, jak i dla wszystkich osób związanych z klubem, bardzo wartościowe doświadczenie – dodał Płuska.

Sytuacja jest o tyle analogiczna do tej drużyny ze Stargardu, że obie zostały zatrzymane dopiero w półfinale, obie przez „Kolejorza”. – Zawsze wychodzi się na boisko, aby wygrać i my również mieliśmy taki cel na pojedynku z Lechem Poznań w półfinale. Tuż po meczu był pewien żal, bo byliśmy blisko tego finału. Wizja gry na PGE Na-





rodowym jawiła się całkiem niedaleko, ale jednak rywal był lepszy. Gdy emocje już opadły, uświadomiliśmy sobie, że wykonaliśmy kawał dobrej roboty dla piłki w Grudziądzu – opowiada trener Olimpii.

Szerokim echem w całym kraju odbiła się zwłaszcza wygrana Olimpii z Wisłą Kraków. „Biała Gwiazda” po cichu liczyła na grę w finale, natomiast nie wytrzymała próby nerwów w rywalizacji z trzecioligowcem. – Wychodzę z założenia, że historia i budżety kończą się w tunelu prowadzącym na boisko. Po rozpoczęciu meczu liczą się już tylko umiejętności, piłkarze, plan na spotkanie oraz decyzje, które podejmą w danej sytuacji zawodnicy. Wszystko pozostałe nie ma już znaczenia i tak było

również z nami – przyznaje trener Olimpii, który po wygranej nad Wisłą wraz z całą drużyną został zaproszony przez prezydenta Grudziądza na spotkanie do miejskiego ratusza.

Wartości sportowe w przypadku piłkarzy i trenerów są jednak zdecydowanie największe po takich pozytywnych wynikach. – Takie mecze dają możliwość sprawdzenia się z drużynami z ekstraklasy, na tle najlepszych piłkarzy. Młodzi z naszego zespołu przekonali się, że jeszcze dużo pracy przed nimi, ale pucharowe potyczki pokazały, że marzenia można spełniać i warto pracować – mówi kapitan Świt. Większość klubowych kolegów Radostawa Kamińskiego również łączy grę w piłkę z innymi obo-



“

Wychodzę z założenia, że historia i budżety kończą się w tunelu prowadzącym na boisko.

kach eliminowała jednak rywali z wyższych lig. – Piłkarze dzięki temu zyskali mentalnie. Co innego gdy słyszą, że są w stanie wygrać z każdym i potrafią powalczyć, a co innego jednak, gdy na boisku ogrzywają dwóch przeciwników z ekstraklasy. To jest bezcenny kop mentalny. Żadne materialne splendory nie dadzą tyle, ile doświadczenie zdobyte w meczach z drużynami z najwyższego poziomu. Po spotkaniach z Wartą i Wisłą zawodnicy jeszcze mocniej uwierzyli w siebie. Teraz w pewnym sensie można powiedzieć, że to są inni piłkarze – tłumaczy Płuska. Trzecioligowcy z Nowego Dworu Mazowieckiego i Grudziądza skutecznie bronili w tym sezonie honoru drużyn spoza szczebla centralnego, ale na pochwały zasługuje także chociażby Śląza Wrocław, która wyeliminowała czółowego drugoligowca Chojniczankę Chojnice oraz Wieczysta Kraków, która ogrwała Chrobrego Głogów. – W kolejnym sezonie chcemy zająć jeszcze dalej i być prawdziwą furorą pucharowych rozgrywek – mówili po odpadnięciu z Fortuna Pucharu Polski gracze krakowskiego czwartoligowca.

Tadeusz Danisz

wiązkami, więc pucharowe mecze to dla nich była doskonała okazja, by się sprawdzić, ale również wypromować. – Gdy po ograniu Lechii wylosowaliśmy w kolejnej rundzie Olimpię Grudziądz, to wręcz zapanował u nas mały niedosyt. Losowanie nie było łaskawe. Chcieliśmy kolejnego ekstraklasowicza. To by pewnie była atrakcja dla kibiców, ale również dla nas – przyznaje gracz ekipy z Nowego Dworu Mazowieckiego.

Olimpia Grudziądz w tegorocznej edycji Fortuna Pucharu Polski wyeliminowała aż pięciu rywali, a to z racji rozgrywania spotkania również w rundzie wstępnej. Podobnym dorobkiem mogą się pochwalić jeszcze tylko finaliści z Poznania i Częstochowy. Olimpia w czterech przypad-





LICZBY 68. EDYCJI FORTUNA PUCHARU POLSKI

Ile było niespodzianek w pierwszej rundzie? Kto zdobył najwięcej bramek w tej edycji rozgrywek, a kto stracił ich najmniej? Ile spotkań wygrali goście? Jak często strzelano rzuty karne? Odpowiedzi na wszystkie te pytania znajdziecie w liczbach 68. edycji Fortuna Pucharu Polski.

0

goli stracił Lech Poznań w drodze do finału Fortuna Pucharu Polski.

1

tyle klubów z czwartego poziomu ligowego wystąpiło w półfinale w całej historii pucharowych rozgrywek. Mowa oczywiście o Olimpii Grudziądz, która uległa dopiero Lechowi Poznań.

2

Puchary Polski z rządu wywalczył Mateusz Wdowiak. Teraz ma okazję na hat tricka.

3

gole padły po samobójczych strzałach.

4

po tyle bramek zdobyli najlepsi strzelcy rozgrywek – Jakub Bojas (Olimpia Grudziądz) i Maciej Firlej (Motor Lublin).
O trafienie mniej mają Barry Douglas (Lech Poznań) i Mateusz Wdowiak (Raków Częstochowa), którzy mogą ich jeszcze dogonić, a nawet przegonić w finale na PGE Narodowym.

5

asyst na koncie ma najlepiej podający zawodnik tej edycji – Ivi Lopez (Raków Częstochowa).

6

razy o awansie do kolejnej rundy zdecydowały rzuty karne.

7

po raz siódmy arenę finału będzie stadion PGE Narodowy.

8

zespołów PKO BP Ekstraklasy odpadło już w pierwszej rundzie tej edycji rozgrywek.

10

spotkań rozegrała w tym sezonie trzecioligowa Olimpia Grudziądz. Sześć w Fortuna Pucharze Polski, a kolejne cztery w okręgowym Pucharze Polski.

11

po raz jedenasty w finale Pucharu Polski wystąpi Lech Poznań, który ma na koncie pięć wygranych.



**41 lat,
9 miesięcy
i 11 dni**

miął najstarszy zawodnik,
który wystąpił
w tej edycji rozgrywek,
czyli Artur Boruc (Legia Warszawa).

42

razy górą byli goście.

100

procent skuteczności mają
Mateusz Wdowiak i Andrzej Niewulis.
Dwa razy uczestniczyli w finale
ze swoimi klubami
i dwa razy triumfowali.

14

bramek zdobyła najskuteczniejsza drużyna tej
edycji – Lech Poznań.

**16 lat,
1 miesiąc
i 5 dni**

to wiek najmłodszego uczestnika rozgrywek,
Tomasza Walczaka z Wisły Płock.

25

spotkań wygrali w tej edycji gospodarze.

27

rzutów karnych podyktowali sędziowie. Piłkarze
nie wykorzystali czterech.

157

piłkarzy strzeliło gola
w tej edycji rozgrywek.

201

bramek padło w 67 meczach.

15 627

kibiców było na meczu
Widzew Łódź – Wisła Kraków.
To najwyższa frekwencja w tej edycji
Fortuna Pucharu Polski.

5 000 000

złotych to nagroda dla zwycięzcy rozgrywek

Andrzej Klemba

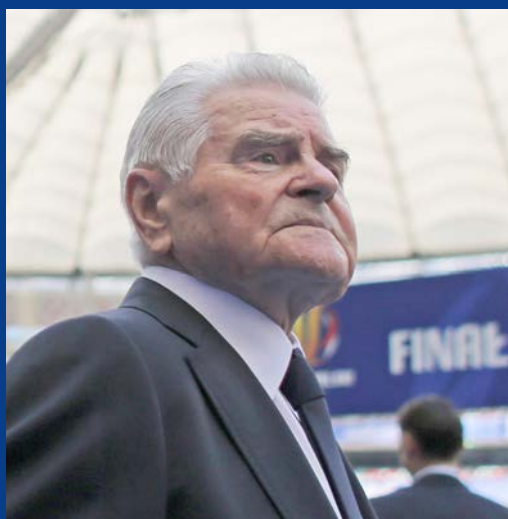


PUCHAROWY ALFABET

Kim jest twórca sukcesu trzecioligowej Olimpii Grudziądz? W jakim osiągnięciu Maciej Skorża jest w stanie dogonić Lucjana Brychczego? Który klub przebył najdłuższą drogę, by zagrać w tych rozgrywkach? Który z finalistów ma już w kolekcji medal za triumf w Pucharze Polski, a kto musiał obejść się jego smakiem, i to nawet trzykrotnie? Czas na alfabet tej edycji rozgrywek.

Arbiterzy – 46 sędziów prowadziło mecze w tych rozgrywkach. Najczęściej – cztery razy – był wyznaczany Sebastian Jarzębak. On i Dominik Sulikowski pokazali najwięcej żółtych kartek (po 21). Najwięcej czerwonych kartek (dwie) wyjął Rafał Rokosz, a najwięcej rzutów karnych poddyktował Łukasz Karski (cztery).

Brychczy Lucjan a Maciej Skorża. Legenda Legii jako jej trener cztery razy zdobył Puchar Polski. Obecny szkoleniowiec Lecha ma na koncie trzy takie triumfy – dwa z Legią (jego asystentem był Brychczy) i jedno z Dyskobolią Grodzisk Wielkopolski.



Czwartą ligę reprezentowało sześć drużyn: Bytovia, Concordia Elbląg, Olimpia Zambrów, Ruch Zdzieszowice, Wieczysta Kraków i Włocławia Włocławek.

Droga – najdłuższą ścieżkę, by dostać się do rozgrywek ogólnopolskich, przebyła Wieczysta Kraków. W poprzednim sezonie występowała w lidze okręgowej. Najpierw musiała wygrać puchar okręgu krakowskiego. Pokonała Kabel Kraków, Skawinkę Skawina, Wiślan Jaśkowice, Sokół Kocmyrzów, rezerwy Hutnika Kraków i drugą drużynę Cracovii. Potem musiała zdobyć puchar Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Wieczysta wygrała w nim kolejne cztery mecze: z Podhalem Nowy Targ, Beskidem Andrychów, Glinikiem Gorlice i Popradem Muszyna. To dało awans do ogólnopolskiego Fortuna Pucharu Polski. W nim podopieczni trenera Franciszka Smudy – już jako czwartoligowiec – sprawili dużą niespodziankę, bo pokonali pierwszoligowego Chrobrego Głogów. W drugiej rundzie lepszy okazał się lokalny rywal – Garbarnia.

Edycja – po raz 68. rywalizowano o Puchar Polski, czyli rozgrywki nazywane „Pucharem Tysiąca Drużyn”.

Finaliści – jedno jest pewne: do tej pory Puchar Polski zdobyły 24 zespoły i to grono się nie powiększy. Raków w finale zagra po raz trzeci, a Lech po raz jedenasty.



Gole – warte 62 tys. zł. Tyle pieniędzy udało się zbierać w ramach projektu „Puchar 1000 goli”. Sponsor rozgrywek za każdą bramkę zdobytą przez teoretycznie słabszy zespół wpłacał 1000 zł, które trafi do klubów niższych lig w przeznaczaniu na zgłoszone projekty.

Hat trick – trzy gole w jednym meczu udało się zdobyć czterem piłkarzom. To Sebastian Rugowski (Sokół Ostróda), Szymon Sobczak (Zagłębie Sosnowiec), Artur Siemaszko (Arka Gdynia) i Maciej Firlej (Motor Lublin).

Ivi Lopez – świetnie czuje się w tych rozgrywkach. W poprzedniej edycji był najlepszy w punktacji kanadyjskiej (4 gole i 2 asysty) i tak samo jest w bieżącej (1 bramka i 5 asyst).

Jedenastkę złożoną z najmłodszych piłkarzy wystawił trener Hubert Błaszczak. W meczu z Pogonią Siedlce średnia wieku Sokoła Ostróda wyniosła 21,1 lat. Najstarsza była Wieczysta Kraków ze spotkania z Garbarnią Kraków – 28,9 lat.

Kędziora Tomasz, Kownacki Dawid – ci piłkarze pamiętają trzy poprzednie finały z udziałem Lecha. W latach 2015-2017 zespół z Poznania za każdym razem przegrał. Obaj Polacy wystąpili we wszystkich finałach.

Liga okręgowa, czyli szósty poziom rozgrywek, miała swojego przedstawiciela w tej edycji. Powiśle Dzierzgoń w poprzednim sezonie, jako czwartoligowiec, wygrało regionalną edycję rozgrywek w województwie pomorskim, ale spadło z ligi. Do ogólnopolskiego Pucharu Polski przystąpiło więc jako zespół z okręgówki.

Minuty – najwięcej rozegrał ich Adrian Olszewski, bramkarz Olimpii Grudziądz i nikt go już nie dogoni. Trzecioligowcy zaczęli rozgrywki od rundy wstępnej, a do tego w dwóch ich meczach były dogrywki. W sumie na boisku spędził 600 minut. Następni w tej statystyce to kolejni zawodnicy Olimpii – Michał Cywiński (581) i Krzysztof Wicki (566). Spośród finalistów komplet minut ma tylko bramkarz Rakowa Kacper Trelowski (450). Z Lecha najwięcej grał Mateusz Skrzypczak (386).





Niespodzianki – tradycyjnie nie brakowało ich w Fortuna Pucharze Polski. Jedną z nich, Olimpia, zasłużyła na własną literę w naszym alfabecie. Już w pierwszej rundzie z rozgrywkami pożegnała się Pogoń Szczecin, która uległa drugoligowemu KKS Kalisz. W drugiej sensację sprawił trzecioligowy Świt Nowy Dwór Mazowiecki, który wyeliminował Lechię Gdańsk. W 1/8 finału największą

niespodzianką było odpadnięcie Zagłębia Lubin z Arką Gdynia.

Olimpia Grudziądz – to największa sensacja Pucharu Polski od lat. Piłkarze trzecioligowca poradzili sobie z dwoma drużynami z ekstraklasy: Wartą Poznań i Wisłą Kraków, a do tego z drugoligowymi Hutnikiem Kraków i rezerwami Lecha Poznań. Najbardziej wyrównanie spotkanie stoczyli z ze-



społem z tego samego poziomu rozgrywek – Świttem Nowy Dwór Mazowiecki. Wygrali dopiero po rzutach karnych. Rozpędzoną Olimpię zatrzymał i przy okazji pomógł rezerwy – pierwszy zespół Lecha.

Płuska Marcin, czyli twórca sukcesów Olimpii. Spadkowiec z drugiej ligi jest na dobrej drodze, by po roku wrócić na poziom centralny. W Fortuna Pucharze Polski 34-letni szkoleniowiec

osiągnął z zespołem historyczny sukces. Jeszcze nigdy zespół z czwartego poziomu rozgrywek nie doszedł tak daleko w krajowym pucharze.

Rzuty karne – w sześciu z 67 meczów losy awansu rozstrzygnęły się w konkursie jedenastek. Dwa razy wystąpiła w nim Olimpia Grudziądz i dwa razy je wygrała (z Wisłą i Świttem).

Stadion – finał Fortuna Pucharu Polski po dwóch latach przerwy spowodowanej pandemią wraca do Warszawy. Piłkarze Lecha i Rakowa zagrają na największym obiekcie piłkarskim w Polsce. Dla poznanianków nie będzie to nic nowego, bo grali tam już trzy razy. Raków na PGE Narodowym zadebiutuje. – To nagroda dla piłkarzy – uważa Mateusz Wdowiak, pomocnik częstochowian.

Triumfatorzy – smak zdobycia Fortuna Pucharu Polski zna aż 14 obecnych zawodników Rakowa, którzy z tym zespołem triumfowali rok temu. Wśród nich są piłkarze, którzy wygrali też z innymi zespołami: Jakub Arak (z Lechią Gdańsk), Andrzej Niewulis (Jagiellonia Biały-stok) i Mateusz Wdowiak (Cracovia). Z graczy Lecha trofeum wygrał tylko Artur Sobiech (z Lechią).

U-22 i młodsi. Zgodnie z regulaminem rozgrywek, każdy zespół musi wystawiać w meczu co najmniej dwóch zawodników urodzonych w 2000 roku lub później. Najmłodszym strzelcem gola był Tomasz Walczak z Wisły Płock (16 lat, 1 miesiąc i 5 dni). Bramki w tej edycji pucharu zdobyło aż 31 piłkarzy, którzy nie ukończyli jeszcze 22 lat.

Warszawa – stolica Polski najczęściej, bo aż 23 razy gościła finał Pucharu Polski. Co ciekawe, był on rozgrywany aż w trzech miejscach – na Stadionie Dziesięciolecia (teraz w tym miejscu stoi PGE Narodowy), obiekcie Legii i na stadionie Polonii.

Zwycięstwa – najwyższe w tej edycji odniosło Zagłębie Sosnowiec, które w pierwszej rundzie pokonało Ruch Zdzieszowice aż 6:0. Po 5:0 wygrywały Garbarnia Kraków, Motor Lublin i Arka Gdynia.

Andrzej Klemba





Ludzi tłum przez miasto gna
Dziś Kolejorz mecz swój gra
W kasach ścisk, biletów brak
Cały stadion pęka w szwach

W górę serca, niech zwycięża Lech Kolejorz!
Niech zwycięża Lech Kolejorz!
Niech zwycięża Lech!
W górę serca, niech zwycięża Lech Kolejorz!
Niech zwycięża Lech Kolejorz!
Niech zwycięża Lech!

Sędzia już rozpoczął mecz
Piłka znówu toczy się
Wnet z podania pada strzał
Na trybunach radość, szal

W górę serca, niech zwycięża Lech Kolejorz!
Niech zwycięża Lech Kolejorz!
Niech zwycięża Lech!
W górę serca, niech zwycięża Lech Kolejorz!
Niech zwycięża Lech Kolejorz!
Niech zwycięża Lech!

Kolejorz – skanduje tłum
Kolejorz i piłka w ruch
Kolejorz – na bramkę wal
Kolejorz i wreszcie gol!

W górę serca, niech zwycięża Lech Kolejorz!
Niech zwycięża Lech Kolejorz!
Niech zwycięża Lech!
W górę serca, niech zwycięża Lech Kolejorz!
Niech zwycięża Lech Kolejorz!
Niech zwycięża Lech!

Gdy się mecz zakończy już
Pusty stadion zamknie stróż
Tylko jeszcze długo w noc
Będzie brzmiał kibica głos

W górę serca, niech zwycięża Lech Kolejorz!
Niech zwycięża Lech Kolejorz!
Niech zwycięża Lech!
W górę serca, niech zwycięża Lech Kolejorz!
Niech zwycięża Lech Kolejorz!
Niech zwycięża Lech!

W górę serca, niech zwycięża Lech Kolejorz!
Niech zwycięża Lech Kolejorz!
Niech zwycięża Lech!
W górę serca, niech zwycięża Lech Kolejorz!
Niech zwycięża Lech Kolejorz!
Niech zwycięża Lech!



NIGHTWISH – THE KINSLAYER
For whom the gun falls
For whom the prey weeps
Bow before a war
Call it religion

Some wounds never heal
Some tears never will
Dry for the unkind
Cry for mankind

Even the dead cry
Their only comfort
Kill your friend, I don't care
Orchid kids, blinded stare

Need to understand
No need to forgive
No truth no sense left to be followed

Facing this unbearable fear
Like meeting an old friend
Time to die, poor mates
You made me what I am!

In this world of a million religions
Everyone prays the same way
Your praying is in vain
It'll all be over soon

Father help me
Save me a place by your side! (There is no god)
Our creed is but for ourselves
Not a hero unless you die
Our species eat the wounded ones

Drunk with the blood of your victims
I do feel your pity-wanting pain
Lust for fame, a deadly game
Run away with your impeccable kin!

Good wombs hath borne bad sons
Cursing, God, why?
Falling for every lie
Survivors' guilt
In us forevermore

Fifteen candles
Redeemers of this world
Dwell in hypocrisy
How were we supposed to know?

*Tekst w oryginalnej wersji językowej.